

# KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

## R o d z i n a

NR 5 (291) ROK VII

WARSZAWA 30. I. 1966

CENA 2 ZŁ



**KATEDRA  
PNKK  
W SCRAN-  
TON (USA)**

## LEKCJA

z Listu Św. Pawła Apostoła do Rzymian (13, 8—10)

*Bracia: Nikomu nic nie bądźcie dłużni, jeno, abyście się nawzajem miłowali, kto bowiem bliźniego miłuje, Zakon wypełnił. Albowiem: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie mów fałszywego świadectwa, nie pożądaj i wszelkie inne przykazanie zawiera się w tym słowie: Będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego. Miłość bliźniego, złego nie wyrządza, a pełnią Zakonu jest miłość.*

## EWANGELIA

wg Św. Mateusza (8,23—27)

*Onego czasu: Gdy Jezus wstąpił do łodzi, weszli za Nim uczniowie Jego. A oto burza wielka powstała na morzu, tak że fale zalewały łódź. A On spał. I przystąpili do Niego uczniowie Jego i obudzili Go, mówiąc: Panie, ratuj nas, ginimy. I rzekł im: Czemu jesteście bojaźliwi, malej wiary? Wtedy powstawszy, rozkazał wiatrom i morzu, i stała się cisza wielka. A ludzie zdumiewali się, mówiąc: Kto jest Ten, że wichry i morze są Mu posłuszne,*

„Czemu jesteście bojaźliwi, malej wiary?” (Mt. 8, 26).

Burza na Morzu Galilejskim, którą opisuje nam dzisiejsza Ewangelia, powstała wskutek wiatrów wiejących od masywu górskiego Hermonu. Kiedy te wiatry przedostają się przez dolinę Jordanu wśród dwóch pasm górskich, powodują na wodach jeziora Genezaret gwałtowne burze. W ciągu bardzo krótkiego czasu (zaledwie dwudziestu minut) spokojna toń zamienia się w burzliwe fale, dochodzące do trzech metrów wysokości. Trzej ewangelisci, t.zw. synoptycy, podają nam opis takiej burzy. Świętego Mateusza uzupełnia św. Marek, dodając jeszcze kilka pięknych szczegółów. Podaje nam, że łódź zaczyna się już napępiać wodą; Jezus zaś „był w tyle łodzi, śpiąc na wezłowie” (Mr. 4, 37, 38). A kiedy łódka była w niebezpieczeństwie, uczniowie budzą Jezusa: „Mistrzu, ginimy” (Lk. 8,24). Jezus zaś okazując swoją wszechmoc uciszył nawałnicę, a następnie rzekł do nich: „Gdzież jest wiara wasza?” (Łk. 8. 25).

Czyż i do nas nie mógłby Pan Jezus słusznie skierować tego samego zarzutu? Któż bowiem z nas nie cierpi? Często o łódź naszego życia uderzają fale cierpienia, nieszczęść i ciężkich doświadczeń. W takich chwilach potrzebna nam jest przede wszystkim żywa wiara. Obyśmy potrafili chociaż jeden raz zwrócić się do Boga z żywą i głęboką wiarą, wtedy doznalibyśmy cudownego skutku dobrej modlitwy!

„Czemu jesteście bojaźliwi, malej wiary” (Mt. 8, 26), — tak gani Jezus swoich uczniów. Bóg ustawicznie w każdej duszy szuka wiary, i to wiary głębokiej, silnej, niewzruszonej, która skłania go do tego, że mimo wszelkiej niegodności duszy udziela jej potrzebnej do zbawienia pomocy. W Ewangelii znajdujemy liczne wzmianki o ludziach, którzy doz-

nali na sobie nieomylnego skutku modlitwy, odprawionej z żywą i silną wiarą. Posłuchajmy kilku przykładów, żywo do nas przemawiających!

Jako pierwszy opowiada nam swoje doświadczenie ojciec opętanego chłopca. Od dzieciństwa chłopiec ów znajdował się w tym opłakanym stanie, że był opętany i ulegał również napadom epileptycznym. Ani chwili nie było go można zostawić samego, z obawy, że mógłby przypadkowo wpaść w ogień lub do wody. Nie było prawie środka, którego nieszczęśliwy ojciec nie byłby użył; lekarze, do których się zwracał, byli bezradni. Ostatnio udał się po pomoc do uczniów Jezusowych, ale niestety i oni nie potrafili uwolnić go od tego ducha niemego, który go tak strasznie dręczył. Nie mając już w sercu prawie żadnej nadziei, zwrócił się jeszcze o pomoc do samego Zbawcy mówiąc: „Jeśli możesz, ratuj nas, litując się nad nami” (Mt. 9, 21). Lecz Jezus apelując do jego wiary, rzekł mu: Jeśli możesz uwierzyć, wszystko możliwe jest wierzącemu” (Mk. 9, 22).

Wtedy ogarnęła go zbudzona przez Chrystusa wiara z taką siłą i gwałtownością, że wśród leż głośno zawołał: „Wierzę, Panie, zarządź niedowiarstwu memu” (Mk. 9, 24). I ta niewzruszona wiara zniewoliła Jezusa, że uzdrowił nieszczęśliwego chłopca i oddał go ojcu, który wśród okrzyków radości powrócił z uzdrowionym synem do domu.

A teraz posłuchajmy wyznań niewiasty, cierpiącej na krowotok! Od dwunastu lat ogromnie wiele cierpiała, chodziła do różnych lekarzy, wydając na nich całe swe mienie, ale żadne zabiegi jej nie pomogły, lecz raczej czuła się coraz gorzej. Gdy więc w tym swoim nieszczęściu usłyszała o Jezusie, zbliżyła się pełna nadziei do niego, bo wierzyła w jego Bóstwo i wszechmoc. Kto wie, czy kiedyś w swoim życiu byłaby się stała tak pobożną, gdyby nie była jej dotknęła ta długa i uciążliwa choroba! Z dziecięcą ufnością przeciskając się przez tłum otaczający Jezusa zbliżyła się do niego z tyłu i dotykała się szaty jego, myśląc sobie „Jeśli się tylko szaty jego dotknę, będę zdrowa”. I jak nam podaje ewangelista: „Natychmiast wyszło źródło jej krwi i uczuła w ciele, że była uzdrowiona od cierpienia” (Mk. 5, 29). Zbawicielowi sprawiało takie usposobienie żywej wiary i niewzruszonej ufności ogromną radość, gdyż niezwłocznie spełnia jej pragnienie, chociaż nie wyrażone słowami, mówiąc do niej: „Córko! Wiara twoja uzdrowiła cię, idź w pokoju i bądź uleczona od choroby swej” (Mk. 5, 34).

A co ma nam do wyznania zwierznik synagogi, Jair? Ludzie, którzy są całkowicie opanowani ziemskim sposobem myślenia i sądzenia wszelkich spraw i trudności życiowych, bardzo szybko stają przy nas, by w piersi naszej wygasić ostatnią isierkę wiary.

Jair wybrał się w drogę, by Jezusa, tego wielkiego cudotwórcę, przywołać do łóża swojej śmiertelnie chorej córeczki. Jeszcze nie zdążył dotrzeć do Chrystusa ze swoim kłopotem i przedłożyć mu swoją prośbę, a już przybywają pospiesznie do niego wysłannicy z domu mówiąc mu, żeby dalej nie zamęczał Jezusa, bo córka jego już umarła. Jeśli umarła, to koniec, już nie ożyje, dalej rozum ludzki nie sięga! Lecz Jezus postępuje inaczej; stara się on Jaira, zalamanego wieścią o zgonie swej córeczki, przeprowadzić ponad śmiercią, która dla Jezusa nie stanowi żadnej przeszkody: „Nie lękaj się, wierz tylko” (Mk. 5, 36). I widocznie ów zwierznik synagogi odrzucił od siebie wszelki lęk i wątpiewanie i uwierzył słowu Jezusa, który natychmiast udaje się do domu Jaira, biorąc z sobą tylko tych trzech ukochanych uczniów: Piotra, Jakuba i Jana. „A ujawszy rękę dziewczeczki rzekł jej: Talitha kumi! To zna-

czy: Dzieweczko, tobie mówię, wstań!” (Mk. 5, 41). I dziewczeczka, mająca dwanaście lat, natychmiast wstała i chodziła. Tym sposobem, tj. przywróceniem do życia zmarłej córki, wynagrodził Boski Zbawiciel wiarę Jaira, zwierznika synagogi. Mamy tutaj znów dowód, jak wysoko ceni Bóg wiarę w duszy człowieka, który mimo wszelkie pozory ziemskie, wierzy i ufa Bogu.

A teraz przypatrzmy się postawie dworzana w Kanie Galilejskiej! Chociaż był pogańskim, nie zawahał się stanąć przed najwyższą świętością i przedłożyć swoją gorącą prośbę w sprawie chorego syna. Skoro więc usłyszał, że Jezus przybył z Judei do Galilei, poszedł do Jezusa prosząc go usilnie, aby przyszedł i uleczył jego syna, który już dogorywał. Jezus na pozór nie zamierzał wysłuchać jego prośby, zarzucając mu, że wiarę swoją uzależnia od zewnętrznych znaków i cudów. Lecz dworzanie nie dał się zbić z tropu i nie słysząc jakby słów zarzutu Chrystusa mówi: „Panie, przyjdź pierwej, zanim umrze syn mój.” (Jan, 4, 49). Takiej postawie dworzana Jezus nie mógł się dalej opierać, lecz spełnił jego prośbę i rzekł do niego: „Idź, syn twój żyje” (Jan, 4, 50). Dworzanie uwierzył słowu Jezusa i wrócił uspokojony do domu. Będąc jeszcze w drodze odebrał nagrodę za swoją niewzruszoną wiarę, bo na jego spotkanie wyszli słudzy oznajmując mu, że syn jego żyje. A kiedy się dowiedział, że wczoraj o godzinie siódmej opuściła syna gorączka, poznał, że była to owa godzina, w której go Jezus zapewnił, iż syn jego żyje. „I uwierzył sam i cały dom jego” (Jan, 4, 53).

A co nam wyznaje niewiasta chananejska? Cóż to za dziwny pojedynek, kiedy matka błaga o zdrowie dla swej córki! Po jednej stronie stoi Chrystus kierując swoją broń przeciwko prośbie tej pogańskiej matki, wytykając jej kompletną niegodność, by mogła zostać wysłuchana; po drugiej zaś stronie poganka godzi mieczem wiary w pełne miłosierdzia serce Zbawiciela. Twartym i odpychającym okazuje się Jezus, ponieważ dla pogan nie wybiła jeszcze godzina zbawienia. Lecz owa poganka nie daje się niczym odstraszyć, jej wołanie staje się jeszcze bardziej głośnie i natarczywie. Kto tu wyjdzie zwycięsko z tego pojedynku? O dziwo! Zwycięża niewiasta chananejska, która niebawem usłyszała słowa Jezusa: „O niewiasto! Wielka jest wiara twoja, niechaj ci się stanie, jako chcesz. I uzdrowiona była córka jej onej godziny” (Mt. 15,28).

Oto kilka dowodów, jak Bóg wysłuchuje swych dzieci błagania, jeśli one pochodzą z wierzącego serca. Prośby o odpuszczenie grzechów, o postęp w cnocie, o uwolnienie od nadmiernych pokus, o szczęśliwą śmierć, zostaną zawsze wysłuchane, jeśli towarzyszy im stanowczy zamiar miłości i chwały Bożej. Wprawdzie i w sprawach duchownych Bóg nie zawsze udziela nam tego, o co prosimy, lecz wówczas zamiast tego otrzymujemy daleko wyższe laski. Trzykrotnie błagał św. Paweł o uwolnienie od dokuczliwych pokus, i dlaczego Bóg go nie wysłuchał? Z tego samego powodu, z jakiego dopuścił, aby szatan apostoła kuśił, mianowicie by utwierdzić go w pokorze (por. II Kor. 12, 7—9). Wolno nam z różnymi prośbami zwracać się do Boga, który wszystkiego słucha, ale potem według swojej mądrości i wszechwiedzy daje nam to, co dla nas uważa za dobre i zbawienne. „Albowiem myśli moje nie myśli wasze” (Iz. 55, 8), — mówi Pan.

**W** dniu 1 lutego 1946 r. Departament Wyznaniowy ówczesnego Ministerstwa Administracji Publicznej wydał dekret uznający Kościół Polskokatolicki (Polski Narodowy Kościół Katolicki) za publiczno-prawny związek religijny. Dokument podpisał podsekretarz stanu, dr Aleksander Zaruk-Michalski.

Jest rzeczą charakterystyczną, że dekret powołał się przy tym na art. 116 Konstytucji Marcowej ogłoszonej — jak wiadomo ćwierć wieku wcześniej, w dniu 17 marca 1921 r. Dodajmy, że pierwszą prośbę o legalizację Kościoła nasz złożył w dniu 10 sierpnia 1921 r., i w okresie międzywojennym ponawiał ją ponad dziesięć razy, zawsze z jednakowym skutkiem: petycje odkładano do akt jako nieaktualne, chociaż aktualny był art. 116 Konstytucji Marcowej (i Kwietniowej od 1935 r.).

Już w odrębnej notatce „pro domo sua” (dla wewnętrznego użytku) sporządzonej na podaniu z 10 sierpnia 1921 dyrektor Departamentu Wyznań, Kazimierz Piekarski, zauważył, że „art. 116 Konstytucji nie upoważnia Ministerstwa WR i OP do uznawania lub odmawiania uznania nowym lub dotąd prawnie nieuznanym wyznaniom” — że „uznanie nowego wyznania może nastąpić tylko w drodze ustawodawczej” — że uznanie przez Ministerstwo postawiłoby Sejm „wobec faktu dokonanego” — że rząd przedstawi Sejmowi „projekt ustawy ramowej opartej na art. 116 Konstytucji” — że „projekt takiej ustawy będzie przez Departament Wyznań opracowany” — że w tej sprawie „odbyła się 4 października 1921 konferencja w Min. Spraw Wewnętrznych pod przewodn. p. wiceministra Kuczyńskiego”. w wyniku której MSW podjęło się zbadać „we własnym zakresie czy istotnie Kościół Narodowy” nie sprzeciwia się „porządkowi publicznemu” — że do zakończenia badań podania o legalizację należy złożyć „ad acta”. (Archiwum Akt Nowych, Min. WR i OP, Sygn. 1382, L. 1310).

Czyżby Ministerstwo Administracji Publicznej legalizując nasz Kościół w dniu 1 lutego 1946 na podstawie art. 116 Konstytucji Marcowej przekroczyło swoje kompetencje i bezprawnie postawiło Sejm „wobec faktu dokonanego”? — Nie ma obawy co do tego. Wszystko się odbyło legalnie. Wie o tym nawet Kazimierz Piekarski (o ile jeszcze żyje), gdyż wiedział o tym doskonale już w 1921 roku. Tu nie chodziło wcale o przekroczenie kompetencji, lecz o szczerą wolę nieuznania lub uznania Kościoła Narodowego, najgroźniejszego (potencjalnego) przeciwnika Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce. W archiwach Ministerstwa WR i OP znajdują się dwie notatki (z 17 lipca i 7 października 1926) sporządzone przez anonimowego prawnika Departamentu Wyznań, które przyznają, że Kościół Narodowy co do legalizacji podpada wyłącznie pod przepisy art. 116 Konstytucji i że „do uznania statutu wewnętrznego nowego wyznania wystarczy rozporządzenie Ministra WR i OP”. Stwierdzają, że urzędzenia, nauka i urządzenie Kościoła Narodowego odpowiadają wymaganiom art. 116 Konstytucji. Podają też istotną przyczynę odmawiania legalizacji temu Kościołowi. Czytamy: „Stosunek Władz Administracyjnych do tego wyznania jest ujemny ze względu na wielką wagę tej sprawy dla Kościoła Katolickiego”. (A. A. N., Sygn. 1383).

Na czym polegała „wielka waga” tej sprawy dla Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce, wyjaśnił częściowo krakowski wojewoda Gałęcki. W piśmie do Ministerstwa

WR i OP z dnia 8 listopada 1922 tak przeciwko legalizacji Kościoła naszego argumentował: „U większości ludności katolickiej powstanie tego stowarzyszenia i prawne jego uznanie wywołałoby niepokój i wzburzenie... Zamierzone przez rzeczono stowarzyszenie religijne zniesienie celibatu i wprowadzenie w miejsce tego wolności zawierania małżeństw przez duchownych wpłynie niewątpliwie demoralizująco na całe społeczeństwo a stowarzyszenie może przysporzyć adherentów spośród młodszego, niezadowolonego, bo niedostatecznie uposażonego rzymsko-katolickiego duchowieństwa” (Tamże. Sygn. 1381, L. 49057).

Nieco poważniejsze racje przeciw legalizacji Kościoła Narodowego wysunął rzymskokatolicki duchowny, ks. Noryskiewicz, piastujący godność szefa Wydziału Ziemi Zachodnich w Poznaniu. 23 października 1923 pisał do Min. WR i OP, że na Pomorzu i w Wielkopolsce Kościół Narodowy 1) „osłabi polską ideę narodową”, 2) rozbije „zwarty dotychczas front narodowy”, 3) „zatrze różnicę polityczną między katolickim duchowieństwem polskim i niemieckim, gdyż oba te odłamy połączą przeciw wspólnemu wrogowi” tj. Kościołowi Narodowemu (Tamże, Sygn. 1381, L. 9319).

Bardziej teologicznie argumentował naczelnik Wydziału Wyznań w Min. WR i OP, p. Chrzastowski. Do Min. Spr. Zagranicznych pisał 19 kwietnia 1929, że Kościoła Narodowego nie można zalegalizować, ponieważ ma „niekatolickie” zasady wiary takie jak odrzucenie prymatu i nieomyślności papieża, wzoruje się na „amerykańsko-angielskim systemie episkopalnym” (?), a „dalej „wysuwa na plan pierwszy Pismo św. jako najwyższe i dla masy wiernych całkowicie dostępne źródło wiary chrześcijańskiej, z liturgii zaś usuwa zupełnie łacinę, wprowadzając wzamian język polski” (Tamże 1384, L. 3395). Ze zdumienia przecieramy oczy. Czy możliwe, by tak argumentował urzędnik państwowy? A to przecież tak było!

I tutaj dochodzimy do sedna sprawy. Tak argumentował nie tyle urzędnik państwowy, co jakiś radca ministerialny w sutannie rzymskokatolickiego księdza. Ministerstwem WR i OP kierowali faktycznie duchowni rzymskokatolicy. Zresztą nie tylko Ministerstwem, ale bez przesady — całą Polską. Był to bowiem okres, kiedy rząd i prezydent jeździli z wotami do Częstochowy, kiedy na sprowadzenie kości Andrzeja Boboli wyłożono ogromne sumy a sama uroczystość nabrała cech święta narodowego, kiedy się głośno mówiło o kandydaturze kard. Hlonda na stanowisko prezydenta Polski.

Do legalizacji Kościoła Polskokatolickiego mogło dojść dopiero wtedy, gdy Kościół Rzymskokatolicki zdetronizowany został z godności wyznania państwowego, gdy zrównano wszystkie wyznania w prawach, przywilejach i w obowiązkach. Stało się to dzięki powstaniu Nowej Polski, w której nie ma miejsca już nie tylko na wyzisk człowieka przez człowieka, lecz i na jakiegokolwiek poniżanie człowieka z powodu odmiennego światopoglądu i wznania.

Stąd w Rocznicę Aktu Legalizacji Kościoła Polskokatolicki wyraża Rządowi Polski Ludowej swą wdzięczność i w zamian deklaruje, że jak dotychczas, tak — i w przyszłości będzie współdziałał z wszystkimi ludźmi „dobrej woli” w osiągnięciu wspólnego dobra Ojczyzny, w budowaniu sprawiedliwej, Ludowej Polski.

W dniu 10 stycznia br. w prasie codziennej ukazał się komunikat Urzędu Rady Ministrów, w którym stwierdza się, że władze administracyjne nie wyraziły zgody na wyjazd ks. kard. Stefana Wyszyńskiego za granicę.

Jaka jest przyczyna wspomnianego stanowiska władz administracyjnych?

Oslawione orędzie episkopatu polskiego do biskupów niemieckich wywołało słuszne oburzenie i protest opinii publicznej w Polsce. Czytając niefortunne i błędne sformułowania, zawarte w orędziu, obywatela polscy — niezależnie od swych przekonań politycznych i religijnych — rozumieli ich szkodliwość i przewidywali ich zhubne następstwa. Komentarze, jakie ukazały się w prasie Zachodu, szczególnie zaś w prasie zachodniemieckiej, potwierdziły słusność przewidywań. Nieuprzedzony człowiek nie mógł mieć wątpliwości, że orędzie w tej formie, w jakiej się ukazało, godziło w najżywniejsze interesy narodu polskiego, przede wszystkim w nienaruszalność jego granic. Jedynie biskupi nie chcieli przyznać się do błędu. Zawiodła osławiona pokora. Zawiodła prostolinijność i szczeroność. Z szeregu wystąpień posoborowych ks. kard. Wyszyńskiego wynikało, że prasa, radio, telewizja niesłusznie atakują orędzie. Że rzetelna krytyka jest oszczerstwem. Że biskupi mieli dobre chęci... O chęciach dyskutować trudno. Dobre były czy złe, nie sposób odgadnąć. Oceniamy je ze skutków. A skutki były fatalne. Nie można zaprzeczać faktom. Fakty zaś były następujące: orędzie biskupów nasuwało myśl, że wina narodu polskiego za wojnę i jej konsekwencje jest równa winie narodu niemieckiego, że zajęcie przez Polskę ziem nad Odrą i Nysą nie jest uzasadnione historycznymi prawami do tych ziem i dokonało się jedynie na polecenie zwycięskich mocarstw, że wysiedlenie Niemców jest wielkim złem, niemalże równoznacznym wszystkim zbrodniom hitlerowskim popełnionym w Polsce.

Orędzie zawierało fałszywe tłumaczenie historii polskiej i upoważniało adresatów do wyciągnięcia wniosków, że w sprawie polskiej granicy zachodniej nie zostało jeszcze wypowiedziane ostatnie słowo.

W odpowiedzi na rzeczową krytykę padły demagogiczne argumenty o nieściśłym przekazaniu tekstu przez prasę, o prawie do utrzymywania kontaktów listowych z innymi biskupami. Prasa przegodziła odpowiedź dając pełny tekst orędzia ściśle według niemieckiego tekstu. Co do drugiego „argumentu” sprawa jest również jasna. Nikt nie zaprzeczał i nie atakował prawa biskupów do kontaktowania się z innymi biskupami, do omawiania spraw wiary, moralności, zarządu Kościoła itp. Nie można się jednak zgodzić, aby biskupi rzymscy uprawiali politykę szkodliwą dla państwa i narodu polskiego.

Była i będzie tępną i piętnowana szkodliwa działalność każdego obywatela. Takie jest suwerenne prawo państwa. Takie prawo przysługuje każdemu rządowi, a więc i rządowi PRL. Tym bardziej powinna być tępną i piętnowana działalność obywateli, którzy z racji swych funkcji winni być wzorem i przykładem. Tym większa szkodliwość im większy zasięg oddziaływania danego obywatela. Tym większe i surowsze powinny być sankcje.

Rząd PRL nie zastosował żadnych sankcji za stwierdzone szkodliwe posunięcia polityczne biskupów. Przedsięwziął jedynie krok zabezpieczający przed dalszą szkodliwą działalnością ks. kardynała Wyszyńskiego, nie pozwalając mu na ponowny wyjazd do Rzymu. W odpowiedzi na prośbę kardynała o paszport, Rząd zwrócił uwagę, że wyjazd nie jest związany ze sprawami kościelnymi, że kardynał chce uczestniczyć w uroczystościach religijnych, organizowanych przez wrogię Polsce Ludowej grupy emigracyjne, że uczestnictwo to następczo możliwe ponownych szkodliwych politycznie wystąpień.

Rząd PRL ma prawo i obowiązek bronić interesów narodu polskiego. Profilaktyczne posunięcie w stosunku do kardynała w niczym nie narusza interesów Kościoła i religii. Nie było najmniejszych przeszkód, gdy biskupi chcieli wyjechać do Rzymu w sprawach kościelnych. 61 biskupów przebywało w Rzymie w czasie czterech sesji soboru. 36 uczestniczyło w obradach podczas ostatnich miesięcy. Wielu innych otrzymało paszport i nie skorzystało z możliwości wyjazdu. Tym razem jednak nie chodzi o sprawy religijne i kościelne. Decyzja Rządu PRL jest uzasadniona i słuszną. Patronowanie wrogim Polsce zjazdom zaciętrzewionych polityków emigracyjnych, uczestnictwo w ich obradach, podczas których zapadają szkalujące Polskę uchwały, jest sprzeczne z interesem naszego państwa i narodu.

# ZYCIE WARSZAWY

OK XXII Nr 287 (4879)

ŚRODA, 1 GRUDNIA 1965 ROKU

CENA 50 GR

## Amerkańscy biskupi olskiego narodowego kościół katolickiego wizytą w Polsce

(W) Na zaproszenie prezydium  
idy Kościoła Polsko-Katolickiego  
w PRL przybył do Polski  
wizytą naczelny biskup pol-  
lego narodowego kościoła ka-  
lickiego w USA i Kanadzie —  
biskup dr Leon Grochowski,  
znany z licznych wystąpień  
kongresach Polonii amerykańskiej  
na rzecz Ziemi Zachodniej  
i nienaruszalności granicy  
na Odrze i Nysie.

Wacelnemu biskupowi towarzy-  
yła biskup Fr. Rowiński — or-  
nariusz diecezji zachodniej PNKK  
siedzibą w Chicago.  
Dnia 23 listopada br. biskupi  
amerykańscy wraz z prezydium  
dy Kościoła PK, zostali przyje-  
przez kierownika Urzędu do  
raw Wyznań. (PAP)

Nr 299 15 GRUDNIA 1965 r.

## Biskupi polskiego narodowego kościoła katolickiego z USA opuścili Polskę

(W) Przebywający w Polsce na  
zaproszenie Prezydium Rady Ko-  
ścioła Polsko-katolickiego w PRL  
— naczelny biskup polskiego na-  
rodowego katolickiego kościoła —  
ks. biskup dr L. Grochowski oraz  
ordynariusz diecezji zachodniej

PNKK z siedzibą w Chicago — ks.  
biskup Fr. Rowiński — opuścili 13  
bm. Polskę.

10 bm. przed wyjazdem do St.  
Zjedn., w obecności przedstawicieli  
Prezydium Rady Kościoła —  
biskupi amerykańscy zostali wizy-  
tę pożegnali dyrektorowi Urzędu  
do spraw Wyznań. (PAP)

**DZIENNIK POLSKI**  
KRAKÓW  
Wtorek 7 XII 1965

## Biskupi polskiego kościoła narodowego z USA w Krakowie

Do Krakowa przyjechał przeby-  
wający obecnie w Polsce i biskup  
polskiego kościoła narodowego w  
Ameryce i Kanadzie ksiądz dr Leon  
Grochowski oraz ordynariusz diece-  
zji tego kościoła w Chicago ks. bi-  
skup Franciszek Rowiński. W dniu  
wczorajszym obaj biskupi zostali  
wizytę przewodniczącemu prezy-  
dium WRN w Krakowie posłowi Jó-  
zefowi Nagórzańskiemu. (k)

# ZYCIE CZĘSTOCHOWY

Nr 293 RC

ŚRODA, 8 GRUDNIA 1965 ROKU

CENA 50 GR

## Hierarchia Kościoła Polsko-katolickiego z wizytą w Prezydium MRN

Na zaproszenie Ordynariusza  
Diecezji Krakowskiej, do Czę-  
stochowy przybyli: pierwszy  
biskup Polskiego Katolickiego  
Kościoła w Ameryce i Kana-  
dzie ks. bp dr Leon Grochow-  
ski, ordynariusz Diecezji Za-  
chodniej w Chicago ks. bp  
Franciszek Rowiński, ks. bp  
Julian Pękali i ks. infułat  
Tadeusz Majewski.

Korzystając z pobytu w Czę-  
stochowie biskupi zostali ofic-  
jalną wizytę przewodniczą-  
cemu Prezydium MRN Tadeu-  
szowi Kowalskiemu.

W swoich wystąpieniach,  
przepełnionych szczerym patri-  
otyzmem podkreślali wielkie o-

siągnięcia narodu polskiego w  
odbudowie zniszczonego przez  
okupanta kraju, oraz dorobek  
Polski Ludowej we wszystkich  
dziedzinach życia społecznego.  
Z wielkim akcentem stwier-  
dzili, iż nadal na Kongresach  
Polonii Amerykańskiej oraz w  
swojej prasie kościelnej wy-  
stępować będą na rzecz nie-  
naruszalności granic na Odrze  
i Nysie.

Wizyta upłynęła w atmosf-  
rze serdeczności i zrozumie-  
nia.

## Biskupi amerykańscy w Częstochowie

Dziś — środa 8 bm., przy-  
bywają do Częstochowy z krótką  
wizytą biskupi Kościoła  
Polsko-Katolickiego z USA,  
ks. biskup dr Leon Grochow-  
ski, nacz. biskup Kościoła w  
Stanach Zjednoczonych oraz  
ks. biskup Rowiński, ordyna-  
riusz diecezji zachodniej z sie-  
dzibą w Chicago.

Biskup dr Grochowski wcho-  
dzi w skład Kongresu Polonii  
Amerykańskiej.

**6** XII.1965 r. Ks. Biskup Dr  
Leon Grochowski — Pierw-  
szy Biskup PNKK i Ks. Bi-  
skup Franciszek Rowiński — Or-  
dynariusz Diecezji Zachodniej w  
towarzystwie Ks. Biskupa Julia-  
na Pękali i Ks. Inf. Tadeusza Ma-  
jewskiego zostali przyjęci przez  
Przewodniczącego Wojewódzkiej  
Rady Narodowej w Krakowie,  
posła na Sejm PRL, p. Józefa  
Nagórzańskiego. Podczas rozm-  
wy obecny był Kierownik Wy-  
działu do Spraw Wyznań WRN,  
p. Stefan Pacholek. Księża Bi-  
skupi z USA zapoznali Przewo-  
dniczącego z życiem i rozwojem  
Kościoła Narodowego w Stanach

Zjednoczonych i w Kanadzie, jak  
również z pracą Polonii Ame-  
rykańskiej w USA.

Pierwszy Ksiądz Biskup jako  
członek Kongresu Polonii stwier-  
dził, że występował i nadal wy-  
stępować będzie w sprawie nie-  
naruszalności granic na Odrze i  
Nysie. I słowem i piórem (na ła-  
mach polskich periodyków uka-  
zujących się w USA) Ks. Biskup  
walczy o utrwalenie granic na  
Odrze i Nysie. Ks. Biskup Gro-  
chowski podkreślił także, że tak  
jak On, myśli duży procent Po-  
lonii Amerykańskiej i jako Polak

nie wyobraża sobie, że może być  
inaczej, chociażby tylko z tych  
względów, że na Ziemiach Od-  
zyskanych wyrosło nowe pokole-  
nie, liczące ponad 2 miliony osób.

Konferencja upłynęła w bar-  
dzo serdecznej atmosferze.

6.12.1965 r. w godzinach popo-  
łudniowych Księża Biskupi z  
USA w towarzystwie Ks. Bisku-  
pa J. Pękali i Ks. Infułata T. R.  
Majewskiego odwiedzili p. Jana  
Wiktorę, autora książki „Strze-  
cha w cieniu drapaczy chmur” i

## PRASA O POBYCIE BISKUPÓW Z USA

przy tej okazji zapoznali się ze  
znanymi literatami p. Zagórskimi.

W dniu 7.12.1965 r. Księża Bi-  
skupi z USA w towarzystwie Ks.  
Biskupa Pękali i Ks. Infułata  
Majewskiego zostali wizytę Kie-  
rownikowi Wydziału do Spraw  
Wyznań MRN m. Krakowa, p.  
Leonowi Królowi, który z kolei  
przedstawił przybyłych Przewo-  
dniczącemu Miejskiej Rady Naro-  
dowej p. mgr. Zbigniewowi Sko-  
lickiemu.

Pierwszy Ksiądz Biskup i Pan  
Przewodniczący wymienili swoje  
spostrzeżenia i uwagi dotyczące  
życia Polonii Amerykańskiej.

Pan Przewodniczący bardzo  
serdecznie wspominał swój pobyt  
w Stanach Zjednoczonych. Mówił  
obszernie o Polonii chicagowskiej  
i innych większych skupiskach  
polonijnych, w których gościł.

Ks. Biskup Grochowski podczas  
rozmowy powiedział, że Kościół  
Narodowy w USA przedłużył  
proces wynaradawiania się Po-  
laków. Na zakończenie Ks. Inf.  
Majewski podziękował P. Prze-  
wodniczącemu za to, że znalazł  
czas na rozmowę, która upłynęła  
w atmosferze życzliwości.

8.12.1965 r. Księża Biskupi z  
USA w towarzystwie Ks. Bp. J.  
Pękali, Ks. Inf. T. Majewskiego  
i ks. prob. J. Szołmiera zostali  
wizytę Przewodniczącemu Mie-  
jskiej Rady Narodowej Częstocho-  
wy, p. Tadeuszowi Kowalskiemu.  
Jak zawsze — Pan Przewodniczą-  
cy z uśmiechem powitał przy-  
byłych.

Ks. Biskup Grochowski wspo-  
minał, że Częstochowe pamięta  
sprzed 50 lat i kiedy jadąc teraz,  
zobaczył setki dymiących komi-  
nów, namacalnie przekonał się o  
wielkiej rozbudowie polskiego  
przemysłu, o wielkim rozmachu  
budownictwa. Gdyby co setny  
Amerykanin mógł przyjechać do  
Polski — powiedział Bp Gro-  
chowski — opinia o tym Kraju  
byłaby inna.

Rozmowa upłynęła w serdecz-  
nej atmosferze.

# ŻYCZENIA DLA CZYTELNIKÓW „RODZINY”



Ks. Dr. Leon Grochowski  
Bispuży Biskup  
Polsko Narodowego Katolickiego Kościoła

Most Rev. Leon Grochowski, D.D.  
Bishop  
of the Polish National Catholic Church

Warszawa, dnia 10.XII.1965 r.

599 E Locust St., Scranton 5, Pa

Z okazji pobytu w Wydawnictwie Literatury Religijnej, składam tą drogą Zespołowi Redakcyjnemu tygodnika "Rodzina" i Jego Czytelnikom najlepsze życzenia i serdecznie wszystkich Czytelników pozdrawiam.

Przed laty Ks. Biskup Hodur rozpoczął dzieło duchowego odrodzenia wśród polskiego ludu na ziemi amerykańskiej. Pomagała Mu w tym zbożnym dziele kościelna prasa, którą powołał do życia, do której przywiązywał wielkie znaczenie. Dlatego też i my, kontynuatorzy Testamentu Ks. Biskupa Hodura, przywiązujemy do naszej prasy wielkie znaczenie. Każdy numer "Rodziny" jaki do nas dotrze czytać będziemy z zainteresowaniem, ponieważ jest odbiciem życia naszego Kościoła w naszej zamorskiej Ojczyźnie. Chciałbym, aby tygodnik ten stał się pismem jeszcze lepszym i atrakcyjniejszym, aby docierając do naszych rodaków w Ameryce i Kanadzie, szerzył ideę polskiego katolicyzmu.

Składam Zespołowi Redakcyjnemu gorące życzenia dalszego jak najlepszego powodzenia w trudnej i odpowiedzialnej pracy publicystycznej. Życzę zwiększenia nakładu i objętości tygodnika. Księżom, Panom Redaktorom, a także Współpracownikom i Czytelnikom "Rodziny" przesyłam moje błogosławieństwo.

*Ks. Dr. Leon Grochowski*

/Ks. Biskup Dr Leon Grochowski/

Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła  
w USA i Kanadzie

Warszawa, dnia 10.XII.1965 r.

Z okazji pobytu w Polsce składam Zespołowi Redakcyjnemu tygodnika "Rodzina" najlepsze życzenia dalszego rozwoju pisma, Czytelnikom i Współpracownikom obfitych łask, coraz szerszego kręgu sympatyków, dalszych sukcesów w popularyzacji idei naszego Kościoła. Wszystkim tym, którzy z tygodnikiem współpracują i tym, którzy tygodnik ten czytają błogosławieństwo.

*Ks. Franciszek Rowiński*

/-/ Ks. Biskup Franciszek Rowiński

Ordynariusz Zachodniej Diecezji P.N.K.K.  
w Chicago

## Z POBYTU KS. BISKUPÓW

### Z USA W POLSCĘ



# KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI - KOŚCIOŁEM JEZUSA CHRYSYSTUSA

## WCZORA J...

Wśród niepokoju, burz, lez, krwi i rozterki polskiego ludu zrodziła się myśl oczyszczenia Kościoła z naleciałości materialistycznych i przywrócenia prawdziwego chrześcijaństwa. Nie było to rzeczą łatwą, ponieważ zbyt przemożny był wpływ, jaki wywierał na nasze społeczeństwo Kościół rzymskokatolicki.

Walczyć z systemem watykańskim, walczyć przeciw sile budowanej przez wieki, przeciw rozszalałemu fanatyzmowi, który się wżarł w krew i mózg ogółu Polaków, przeciw naleciałościom średniowiecza, to praca, która wymagała wielkich poświęceń i wyrzeczeń i na którą zdobyć się mogły tylko szlachetne i mocne indywidualności.

Wprowadzenie zasad demokratycznych do instytucji kościelnych, zniesienie przymusowego celibatu, polska liturgia, odłączenie się od rzymskiego biskupa, to tylko początki konieczne dla mającej nastąpić reformy kościelnej. To pierwsze przyczynki, to tylko wstępny krok, to ścieżynka do szerokiej drogi, którą obrał Odrodzony Polski Kościół.

Najważniejsza rzecz do osiągnięcia właściwego celu — to przystąpienie do wyszkolenia i przygotowania kapłanów, mających kapłaństwo od biskupów z sukcesją apostołską w pojęciu Chrystusowym.

W niewypowiedzianym wprost trudzie powstawał i organizował się Kościół Polskokatolicki — Kościół Narodowy, który wypisał na swoim sztandarze pod krzyżem, palmą i Ewangelią, obok wschodzącego słońca знаmienne słowa: Prawdą, Pracą i Walką — zwyciężymy.

Wiadomo, że lud nie jest w stanie odróżnić odcieni, a przyjmuje całą rzecz od razu. Co innego jednostka. Dlatego potrzeba było równocześnie urabiać pojędyńcze osoby, a na masy oddziaływać powoli. Na przeszkodzie stało jednak wielkie niedowierzanie. Były przecież w przeszłości czynione próby zerwania łączności z Rzymem, lecz próby te unicestwił brak właściwej i głęboko przemyślanej reformy, niepewność podjętej akcji i bezplanowość.

Powolny, lecz ewolucyjny postęp Kościoła Polskokatolickiego, przy równoczesnym oczyszczaniu terenu z naleciałości i starych grzechów epoki materialistycznej, nie mógł się podobać tym, którzy chcieli akcji szybkiej, nierozważnej może, ale efektownej i dla oka powabnej. Praca systematyczna, żmudna, planowa, jakiej się podjął Kościół Polskokatolicki, nie pociągała ludzi przywykłych do łatwych zdobyczy, a ubóstwo warunków, w jakich się ten Kościół rozwijał, odstręczało.

Pojęcie Kościoła w ogólności, a Kościoła Katolickiego w szczególności, ściśle związane jest z dobrobytem, z łatwym sposobem zarobkowania, z wygodami i nie bardzo ciężkimi warunkami pracy. Tutaj najprawdopodobniej leżała główna przyczyna, że Kościół Polskokatolicki od samego zarania zwalczał inteligencję i pseudointeligencję, ponieważ w łączności z Kościołem Polskokatolickim nie widziano korzyści materialnych, a praca dla tego Kościoła nie przynosiła oczekiwanych dochodów.

Ubogi kapłan Kościoła Polskokatolickiego był przedmiotem kpin, urągawiska, był poniżany i pomijany na każdym kroku i wszędzie tam, gdzie pieniąż miał największe znaczenie.

Trudniej i ciężiej przychodziło zwalczać błędy, grzechy i wady w nauce i praktycznym życiu rzymskokatolików. Przyzwyczajenie jest trudniejsze do wyrwania z duszy

człowieka niż uczucie. Polacy przywykli do tego, że papizm jest Kościołem Chrystusowym. Tak w nas wmówiono, a przywykliśmy także do tego, że badania zagadnień religijnych należą do pewnej grupy ludzi, jak np. medycyna należy do lekarza, a prawo do prawnika — adwokata itp., a wykładnia praw boskich tylko do Kościoła Rzymskokatolickiego.

Kościół Polskokatolicki nie posiadał majątku, nie zbierał funduszków zakładowych, nie miał wpływu politycznych jako jednostka, lecz Kościół ten od samego początku swego istnienia wychowywał i wychowuje ludzi moralnych, szanujących swoją godność, doskonałych chrześcijan, prawych, lojalnych i szczerych, a więc dobrych synów ziemskiej Ojczyzny.

Kościół Polskokatolicki posiada sukcesję apostołską, jest realizatorem myśli Bożej i apostołem chrześcijańskim, albowiem z owoców poznaje się wartość drzewa, jak mówi Zbawiciel — Jezus Chrystus. Na wszystkie zagadnienia Kościół Polskokatolicki stara się odpowiedzieć zadowalająco, to znaczy, że nie kwestionuje osiągnięć naukowych, nie wywołuje antagonizmów, nie stoi na drodze do rozwoju pojęć religijnych, owszem pomaga swoim wyznawcom piąć się na wyższy szczebel, dlatego osiąga stopniowe rezultaty w swojej dziejowej misji.

Kościół Polskokatolicki budzi wiarę w naszego ducha i wskazuje nam drogę prowadzącą do poznania Boga i określa stosunek nasz do Stwórcy. Skoro mamy świadomość ideału, to jesteśmy na drodze do poznania.

Ludzkości potrzebna jest niezależność, ponieważ godność osobista człowieka nie może się rozwinąć w rękach tyranów. Łamać przeszkody, zwalczać kłamstwo i patrzeć prawdzie w oczy, oto droga prowadząca do prawdziwego szczęścia, która przyświecała tym, którzy obrali polskokatolicką drogę.

Odrodzony Polski Kościół, jako nauczyciel, od pierwszej chwili zapagnął wskazać drogę prowadzącą do zbawienia według planu narkreślonego przez Jezusa Chrystusa. Odrzucił wszelkie naleciałości, które na przestrzeni wieków wkraady się do chrześcijaństwa, do Kościoła. I tak jak Jezus Chrystus odrzucił żydowski Synagogę, tak pierwsi kapłani Odnowionego Kościoła powołali nowego przewodnika duchowego zdolnego przedstawić plany boskiego Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Stary rzymski system kościelny rozpoczął walkę na śmierć i życie nie przebiegając w środkach. Złorzeczył i wyklinał tych, którzy przed ludem polskim otworzyli księgę Ewangelii, św., aby ją od początku odczytać i wyjaśnić Słowo Zbawicielowe.

W oparciu o krzyż nie przerazili się polscy kapłani bezsilnego gniewu starca. Zostawili go w spokoju. Byli zdania, aby żył do czasu dojrzwania pszenicy. Pan żniwa wie przecież, co ma uczynić z kłosem zanieczyszczającym naszą Bożą, polską rolę. Napadani przez rzymskokatolickich nauczycieli bronili się przed błędną interpretacją nauki, ale nie złorzeczyli, ani go przeklinali, chociaż oni sami tak czynili i czynią to nadal po dziś dzień.

Polscy siewcy dziękowali Bogu za światło dane za sprawą Ducha św. przez święty Polskokatolicki Kościół. Pozostali obojętni na gniew zacofanych i jeżeli czego sobie życzyli, to chyba tylko tego, aby Bóg otworzył oczy naszym rodakom i przyprowadził ich najprędzej do przystani Prawdy, do Kościoła Polskokatolickiego.

Wiemy, że Chrystus Pan ustanowił Swój Kościół i dał Mu zapewnienie opieki i kierownictwa, to Jezus ustanowił kapłaństwo, to Jezus w usta kapłanów włożył słowa

konsekracji, Swoje słowa własne. Przekazał sposoby i środki naturalne i nadnaturalne, przez które mamy otrzymać zbawienie.

Wierzmy, że do tej wielkiej misji odrodzenia i zbawienia polskiego ludu sam Bóg powołał nasz św. Kościół.

To, co się nie udało szlachcie, senatorom w XVI w., to uczynił polski kapłan, Ks. Biskup Fr. HODUR, który Narodowi Polakom przekazał wspaniały dar, dar w postaci Polskiego Kościoła. To Pierwszy Biskup tak często podkreślał, że Polski Kościół nie chce panować, ale pragnie wskazać narodowi na Zakon Chrystusowy.

## DZIŚ...

*„Witaj, wolności aniele,  
Nad martwym wzniesiony światem  
Oto w Ojczyźnie Kościele  
oltarze wieńczone kwiatem  
I wonne ploną kadzidlą.  
Patrz. Tu świat nowy —  
Nowe w ludziach życie”.*

(J. Słowacki)

Po łzawej i krwawej nocy okupacji. Po strasznej zawierusze wojennej, na gruzach i zgłiszczach pozostali kapłani rozpoczęli działalność duszpasterską. Z wiarą i młodzieńczym zapałem podjęli się trudnej misji unormowania stosunków Kościoła Polskokatolickiego.

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego w roku 1944 zrównał prawa wszystkich obywateli. Rząd Polski Ludowej uznał Kościół Polskokatolicki za publiczno-prawny związek religijny — za Kościół w PRL.

Pierwsze dziesięciolecie w Odrodzonej Ojczyźnie nie było łatwe, tak jak nie było zupełnie pomyślne dla Polskiego Narodu.

Polski Październik dodał nam wszystkim żywej wiary w lepszą przyszłość i szczęśliwsze jutro, które zwyciężyło.

Po Październiku zostały zorganizowane największe parafie Kościoła Polskokatolickiego jak np. w Żółkiewce i w Bolesławiu k. Olkusza i wiele innych.

Synod Kościoła Polskokatolickiego w roku 1959 był nie tylko wielkim wydarzeniem w życiu Kościoła, ale jednocześnie stał się natchnieniem do pracy na najbliższe lata dla kapłanów przejętych misją budowy Kościoła.

Na skutek polepszenia warunków ekonomicznych w ostatnich pięciu latach wykonano w Kościele Polskokatolickim znacznie więcej aniżeli w pierwszym dziesięcioleciu po wyzwoleniu.

Od siedmiu już lat Kościół Polskokatolicki wydaje Katolicki Tygodnik Ilustrowany „RODZINE”, która stopniowo staje się apostołem i misjonarzem, a „POSLANNICTWO” zostało przekształcone na miesięcznik filozoficzno-teologiczny chętnie czytany nie tylko przez kapłanów, ale również i ludzi świeckich.

Staliśmy się również założycielami Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików otrzymując uprawnienia do działalności gospodarczej, z której Kościół czerpie dochody zgodnie ze statutem i uchwałami Zarządu Głównego S.T.P.K.

W uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego w roku 1961 — dokonano podziału Kościoła Polskokatolickiego w PRL na: archidiecezję warszawską, diecezję wrocławską z siedzibą we Wrocławiu, ul. M. Magdaleny 5, gdzie Ordynariuszem zgodnie z uchwałą Rady Kościoła jest Ks. Biskup Julian PEKALA, oraz diecezję krakowską z siedzibą w Kra-

kowie, której Kierownikiem jest Wikariusz Generalny. Ks. Infułat Tadeusz R. MAJEWSKI.

Zostało powołane do życia Prezydium Rady Kościoła. To wszystko świadczy o pomyślnym rozwoju i społecznym zapotrzebowaniu na Kościół Polskokatolicki. To przekonywuje również, że nasz Kościół podobnie, jak wszystkie inne Kościoły i związki wyznaniowe w PRL, może swobodnie, a więc bez żadnych przeszkód prowadzić swoją działalność zgodnie ze swoim Kodeksem Prawa oraz obowiązującymi przepisami i dekretami państwowymi.

Kościół Polskokatolicki stał się uporządkowaną społecznością wierzących Polaków, znaną nie tylko w Polsce, ale również daleko za granicami kraju.

Kościół Polskokatolicki, a więc Kościół Ojczysty, ma rację bytu, gdyż idzie z postępem i duchem czasu, nic nie tracąc ze skarbnicy wiary Ojców.

Dzięki konsekwentnej i planowej pracy Kościół Polskokatolicki w chwili obecnej posiada te wszystkie instytucje kościelne, które są konieczne do istnienia Kościoła Katolickiego.

Kapłani duchem Bożym owiani, pragnący dobra i właściwego rozwoju Kościoła przezwyciężą wszystkie trudności, na które napotyka. Ludzie mali, którzy nie mogli pomieścić się w ramach Kościoła, musieli odejść, gdyż ich praca nie przynosiła owocu i nie była konstruktywna.

Kwadrans Kościoła Polskokatolickiego może być niepowtarzalny i dlatego musi być przez nas wszystkich właściwie wykorzystany dla dobra i szczęścia przyszłych pokoleń. Dlatego wszyscy w tym Kościele jesteśmy potrzebni i wszyscy jesteśmy młodzi i przygotowani do poświęceń i jeszcze większej pracy zmierzającej do stałego rozwoju i powiększania naszego stanu posiadania.

## JUTRO...

Każdy naród ma swoje skarby dane od Boga, więc ku tym skarbowi powinien zwracać i oczy, i serce. Na jeden spojrzmy uważnie. Takim skarbem oprócz wiary Chrystusowej jest nasz przeliczny język polski. Ten język w Kościele rzymskokatolickim przez wieki był zdegradowany i poniżony. Obca, martwa mowa brzmiała u stopni ołtarza.

Gdy Polski Biskup Ks. Franciszek HODUR w imieniu ludu polskiego składał ofiarę Bogu w mowie ojczystej, gdy 65 lat temu polecił ołtarz — stół ofiarny zbudować twarzą do ludu, tak, jak to uczyniono obecnie w Kościele rzymskokatolickim zgodnie z uchwałą II Soboru Watykańskiego, to wówczas na tego meża opatrnościowego posypał się gromy, klątwy i ekskomuniki władców znad Tybru.

My, Polacy, w świątyniach naszych bez Watykańskich Soborów uczyniliśmy język ojczysty językiem najświętszej ofiary.

Tak zresztą daleko przed nami uczynili Żydzi, Grecy, Rzymianie, Asyryjczycy i Ormianie w starożytności, a potem uczynili to Rosjanie, Anglicy i Niemcy.

Niech więc mowa ojczysta będzie kluczem do serca każdego wierzącego Polaka, gdyż Bóg przez ludzi i do ludzi przemawia i przez swych wybranych ludzi urzeczywistnia swe Boże plany na ziemi.

Księża Kościoła Polskokatolickiego przejmą się rolą polanictwa Chrystusowego, zrozumieją dokładnie, że Kościół nasz św., to armia idąca na podobieństwo świata z silniejszym przeciwnikiem pod względem fizycznym i finansowym, ale za to ze słabym moralnie i duchowo.

Za nami prawda Chrystusowa, a zwycięstwo po naszej stronie, które jednak samo nie przyjdzie. Nikt nam i za nas nie zbuduje silnego Kościoła, to musimy uczynić my sami, kapłani łącznie z naszym wiernym ludem. Jeżeli Bóg z nami, to któż przeciw nam?

Potrzeba tylko zdecydowanie jednego... dwom panom służyć nie można. Nie można służyć Bogu i mamonie. Potrzeba iść stale naprzód z krzyżem Chrystusowym i zwyciężać. Zwyciężać w imię Boga i dla Boga, dla

jego chwały, dla dobra i szczęścia swego umiłowanego Polskiego Narodu. Duchowieństwo Kościoła Polskokatolickiego musi tylko umieć i chcieć ochoczo poświęcić się i to poświęcić się niepodzielnie i bez granic.

Wszystkie względy osobiste i prywatę potrzeba złożyć na ołtarzu ofiary, dla Chrystusa i dla Polskiego Narodu. Każde zwycięstwo kosztuje wiele ofiar. Kogo nie stać na ofiary godne polskiego kapłana, kto ogląda się na względy ludzkie, kto do wygod i używania świata przywiązuje większą wagę, ten nie jest przysposobionym do walki, ten nie ma ducha misyjnego, nie ma danych i w Kościele Polskokatolickim nie będzie pożyteczny. Kapłan Odrodzonego Kościoła zawsze mówi i czyni prawdę, o tę prawdę walczy i to walczy wytrwale.

O kapłaństwie przyszłości pisał Ks. Biskup Fr. HODUR: „...Kapłaństwo nowej świątyni nie będzie kastą tuczających się i bogacących najemnych przez naród, albo państwo ludzi, ale będzie wolnym zrzeszeniem poświęcających się dla wyższych celów jednostek, będzie braterstwem wybranych przez Boga mężów, przysposobionych i uświęconych w tym celu, by przez modlitwę, obrzędy odzwierciedlające związek człowieka z Bogiem i nauki pogłębiające ten związek, wyświeclające nie zbadane dotąd moralne i duchowe prawdy, prowadzić religijne społeczeństwo ku niedostępnym przedtem wyżynom, umacniać je w przeciwnościach, cieszyć w smutku i pomóc dźwigać wielką odpowiedzialność wobec Boga i świata.

Gdy się dowiedziały inne narody i państwa o tej radykalnej i zbawiennej przemianie społecznego ustroju, ogarnęło je zdumienie. Jedne podziwiała ten niezwykły krok i cieszyły się z największego dotąd eksperymentu budowania Królestwa Bożego na ziemi, inne zaś zajęły stanowisko wyczekujące, neutralne, albo wprost nieżyczliwe...”

„...Chrystus Pan powiedział, że kto potrafi iść tą twardą drogą, niech spróbuje, niech się odważy i będzie uważany za bohatera, ale Zakon Jego święty nie wymaga tego, aby wszyscy szli tą drogą przeznaczenia. Kto może, kto czuje w sobie nieublagane postanowienie, moc ducha, kto się pragnie spalić jak całopalna ofiara dla chwały Bożej, dla pożytku i zbawienia ludu, niech to uczyni...”

Atrakcyjność naszej ideologii i zasięg jej wpływów uzależniony jest od osobistego zaangażowania się i kwalifikacji jej przedstawicieli i realizatorów. Obrazowo rzecz przedstawiając, Kościół Polskokatolicki jest rośliną małą jeszcze, ale zdrową i predestynowaną gatunkowo na silne i urodzajne drzewo.

Kapłani naszego Kościoła muszą przekonywać żywym słowem, piórem i czynem, że Ojczysty Polskokatolicki Kościół niesie społeczeństwu naszemu wyzwolenie z duchowej papieskiej niewoli, że narodu „duch zatruty”, jak mówił Krasiński, to dopiero „bólów ból”.

Księża Kościoła Polskokatolickiego przejmą się rolą swego stanu i powołania. Do końca dni swoich, ile im tylko sił starczy, kroczyć będą drogą wskazaną przez Boskiego Mistrza. Z wielkiej miłości będą tymi, którzy pomogą ludowi polskiemu wyzwolić się z gnębiącej go niewoli duchowej dla czystej nauki Jezusa Chrystusa, dla idealnej organizacji Jego św. Kościoła, dla wychowania nowego pokolenia, torującego drogę urzeczywistnienia się Królestwa Bożego w ludzkości.

Dochowają wierności w prawdziwie Apostolskim, Polskokatolickim Kościele. Będą stróżami czystości, porządku i ładu. Będą walczyć z przewrotną ideologią, mocą której Kościół Boży w Polsce stał się środkiem dla zdobycia władzy, majątku, panowania nad duszami bliźnich.

Dopełnią tego wszystkiego przy współdziałaniu znacznych i prawych obywateli, dla których religia przestała być tylko zewnętrzną formą, ale stała się dźwignią i osią ich życia.

Praca ich wyda owoce, bo z Boga wzięła swój początek, a Kościół Polskokatolicki stanie się dzięki tej harmonijnej i uczciwej pracy własnością naszego ludu wierzącego.

**Znajomość spraw religijnych należy do kultury duchowej współczesnego człowieka. Czytaj książki Wydawnictwa Literatury Religijnej!**

Wytnij — wypełnij czytelnie — wyślij

Nazwisko i imię .....

Dokładny adres  
(miejsc.—miasto—wieś)

.....  
(ulica, numer domu i mieszkania)

.....  
(poczta)

(powiat) (województwo)

Data .....

Zamawiam następujące książki \*  
które proszę przesłać na powyższy  
adres za pobraniem pocztowym

Tytuł	Cena
Kalendarz Katolicki na 1966 r.	15 zł
Sprawa Kościoła Narodowego w Polsce XVI w.	30 zł
O Kościele Jezusa Chrystusa	3 zł
Katechizm Kościoła Polskokatolickiego	6 zł
Zbuduję Kościół mój	4 zł
Sakrament Chrztu św.	4,50 zł
Sakrament Pokuty	4,50 zł
Sakrament Eucharystii	4,50 zł
Sakrament Bierzmowania	4,50 zł
Sakrament Namaszczenia Chorych	4,50 zł
Sakrament Małżeństwa	4,50 zł
Łowczyni ofiar	5 zł
Idea Kościoła Narodowego w literaturze polskiej	5 zł
Modlitewnik „Ojciec nasz”	35 zł
„Rytuał”	250 zł
Idea nieomyślności w eklezjologii patrystycznej	42 zł
Mszał Kościoła Polskokatolickiego	1.000 zł



## W BELWEDERZE



W dniu 1 stycznia 1966 r. Prezydium Rady Kościoła Polskokatolickiego w osobach: Ks. Biskup Julian Pękała, Ks. Infułat Tadeusz Majewski, Ks. Dyrektor Tadeusz Gotówka wpisali się do książki pamiątkowej w Belwedrze składając życzenia Radzie Państwa.



## OPŁATEK W KURII

23 grudnia pracownicy Kurii Arcybiskupiej Kościoła Polskokatolickiego i Wydawnictwa Literatury Religijnej zebrał się w sali portretowej, aby połączyć się opłatkiem i złożyć życzenia świąteczne Swoim Przełożonym. Do sali portretowej przybył Ks. Biskup Julian Pękała, Ks. Infułat Tadeusz R. Majewski, Ks. Dyrektor Tadeusz Gotówka, także księża zatrudnieni w Wydawnictwie, profesorowie Ch.A.T., panie i panowie.

Ks. Biskup łamiąc się opłatkiem życzył wszystkim obecnym pogodnych dni w życiu osobistym. Zebrani wzajemnie życzyli sobie wszystkiego najlepszego, spełnienia najskrytszych pragnień.

Wkrótce popłynęły melodie kolęd. P. Walter zajął się stroną muzyczną, a ks. dr Włodarski odśpiewał solo kolędy góralskie.

Z kolei od stołu przemówił ks. dr Bałakier.

Mówca m. in. powiedział: — Kościół Narodowy jest jak młode wino, które burzy się, musuje. Nie można dziwić się, że następują zmiany, że to co było na górze znajduje się na dole i odwrotnie. Do takiego młodego wina potrzebne są mocne bukłaki. Marek Ewangelista powiada: „Nikt też młodego wina nie wlewa do starych naczyń skórzanych (bukłaków), bo wino rozsadzi naczynia i wyleje się, a naczynia zniszczą, ale wino nowe do nowych naczyń wlewać trzeba”. Młoda społeczność musi być ujęta w silne ramy organizacyjne. Tym spoiwem łączącym społeczność ma być miłość. Jakaż ona być powinna, ta miłość? Taka, która się nie nadyma i nie pamięta urazy. W liście do Koryntian (13,4) czytamy: „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie działa obłudnie, nie nadyma się, nie łaknie czci, nie pamięta urazy, nie cieszy się z niesprawiedliwości, ale współweseli się z prawdą”. Kościół nie powinien mieć zatem ludzi nadętych, którzy by pogardzali innymi. Żyć należy w prostocie i skromności, co niejednokrotnie podkreślał Biskup Hodur. Życzyć nowym Władzom Kościoła, aby pamiętały o tych dwóch zasadach — nie nadymać się i nie pamiętać urazy.

W odpowiedzi na to Ks. Biskup Pękała powiedział, że Boże Narodzenie jest świętem miłości i przebaczenia i podkreślił, że Kościołowi potrzebni są wszyscy — i starzy i młodzi kapłani, zapewnił także, że nowe Władze Kościoła nikomu krzywdy nie zrobią.

Ponad dwie godziny upłynęły przy stole w pogodnym, niemal rodzinnym nastroju.



## O GOZDNICY

Ks. Tadeusz Piątek, administrator parafii polskokatolickiej w Gozdnicy (pow. Zagań), nadesłał nam notatkę o odbywających się rekolekcjach w czasie adwentu w swojej parafii, które prowadził ks. prob. Józef Nowak, a także zdjęcie, które obok reprodukowujemy.

Jeden z wyznawców z parafii gozdnickiej nadesłał list, który poniżej omawiamy.

Jeszcze nie przebrzmiały echa Soboru Watykańskiego, który w pewnej mierze sygnalizował, że należy zaprzestać walki z „braćmi odłączonymi”. Ale ani słowa zmarłego papieża Jana XXIII, ani szumne deklaracje soborowe nie mają zastosowania w praktyce.

11.XI. ub. r ks. T. Piątek odprawiał Mszę św. w kaplicy cmentarnej, do której w tym czasie wtargnęła grupa z kościoła rzymskokatolickiego i przeszkadzała w nabożeństwie.







Na zdjęciu:  
JERZY PURTAŁ

## KILKA SŁÓW O HUCISKU



Na terenie Diecezji Krakowskiej, w pięknej malowniczej ziemi kieleckiej, otoczona pachnącymi żywicą lasami i zielonymi wzgórzami, leży duża wioska Hucisko.

Główną część wioski z nowym, murowanym kościołem rozłożyła się po obydwu stronach pięknej, asfaltowej szosy, która łączy Kielce ze Skarżyskiem.

Parafia posiada starą i bogatą tradycję. Już niedługo, bo w przyszłym roku parafia polskokatolicka w Hucisku obchodzić będzie 30 lat swego istnienia. Ludność w większości robotniczo-chłopska, ze względu na rozwijający się tutaj przemysł, (odlewnie, kopalnie rudy żelaznej i zakłady metalurgiczne). Bogate są tu tradycje walk społecznych, partyzanckich oraz KPP i PPR.

W jedną z niedziel październikowych parafia przeżyła podniosłą i piękną uroczystość: poświęcenia nowego ołtarza z wizerunkiem Chrystusa modlącego się w Ogrójcu, pod wezwaniem Męczenników Narodu

Polskiego. Poświęcenia obrazu dokonał proboszcz z Częstochowy, ks. Jerzy Szotmiller, wygłaszając przy okazji płomienne, tchnące duchem patriotyzmu, przemówienie. W uroczystości wzięli udział licznie zgromadzeni Wyznawcy i Sympatycy naszego Kościoła.

Obecny proboszcz w Hucisku — ks. Sychowicz — pełni swą misję nie tylko w kościele. Wyznawcy nasi biorą czynny udział we wszystkich przejawach życia społecznego i politycznego wioski. Ostatnie wybory do Sejmu PRL i Rad Narodowych były prawdziwą manifestacją patriotycznej postawy obywatelskiej naszych wyznawców. Zdjęcie przedstawia grupę wyborców wraz z ks. mgr Leszkiem Sychowiczem przed lokalem wyborczym w Hucisku.

Do wszelkiego rodzaju prac społecznych, jak budowa drogi, nie tylko Ks. Sychowicz zachęca, ale bierze w nich czynny udział. Zdjęcie przedstawia pracę przy budowie drogi. W Hucisku nie było przez dłuższy

czas kapłana — stąd pewien indyferentyzm i obojętność religijna. Jednak praca obecnego proboszcza — ks. magistra Sychowicza — to kontynuacja owocnej pracy ks. Malca, ks. Dunina i ks. Wysoczańskiego — więc na pewno, z Bożą pomocą, przyniesie — tak jak już przynosi — dobre i zdrowe owoce dla naszego Kościoła i naszej Ojczyzny.



Niedawno parafia przeżyła bolesną chwilę. Zmarł młody człowiek, lat 33, śp. Jerzy Purtał. Jeszcze jako młodzieniec grał w kościele na fisharmonii. Pomagał bardzo czynnie przy budowie kościoła, był całą duszą i całym sercem przywiązany do swojego kościoła. Niech Bóg miłosierny obdarzy go wiekuistym pokojem i wiekuistym szczęściem!

Tekst i zdjęcia: JADWIGA SYCHOWICZ

**Ks. Tadeusz R. Majewski**

## JEDEN BÓG, JEDNA WIARA, JEDEN KOŚCIÓŁ

Polski Narodowy Kościół Katolicki w St. Zjednoczonych A. P. jest bezspornie najbardziej uświadomioną społecznie i narodowo częścią Polonii amerykańskiej. 70-letnia walka z hierarchią Kościoła rzymskokatolickiego o język polski powstrzymała tam anglikanizację naszej emigracji i pogłębiła świadomość narodową.

Kościół Narodowy w Ameryce od chwili zorganizowania, po pierwszej wojnie światowej, interesował się żywo losem Kościoła Narodowego w kraju. Stosunki między Kościołem Narodowym w Polsce i w Ameryce były zawsze serdeczne ze względu na wspólne zasady wiary i wspólnotę narodową. Były one czynnikiem spajającym Polaków na emigracji z rodakami w Polsce.

Uchwały Synodów, które odbywały się w Polsce i w Ameryce w sprawach wiary i moralności obowiązywały wszystkich wyznawców Kościoła Narodowego. W roku 1957 Kościół Polskokatolicki w PRL nawiązał zerwaną przez pięć lat łączność z Kościołem Narodowym w Ameryce. Utrzymanie tej łączności uważamy za jak najbardziej wskazane ze względu na interesy naszego Kościoła w Ameryce i w Polsce.

Pozytywny stosunek Pierwszego Ks. Biskupa Dr Leona GROCHOWSKIEGO i Kierownictwa PNKK i organizacji patriotyczno-kościelnych w Ameryce do Kościoła Polskokatolickiego w Polsce i do naszego kraju nie budzi żadnych zastrzeżeń.

Polski Narodowy Kościół Katolicki w Ameryce w przeciwieństwie do Polonii rzymskokatolickiej utrzymuje w ramach

ekumenii bliski kontakt ze światem protestanckim, który w St. Zjednoczonych odgrywa dominującą rolę.

Dzisiaj, kiedy Kościół Narodowy w Ameryce siłą życiowej konieczności stoi na pograniczu anglikanizacji, rola Kościoła niewspółmiernie wzrasta. Ścisła łączność (interkomunia) z Kościołem Episkopalnym (jednym z najpoważniejszych Kościołów w Ameryce) stwarza dużą płaszczyznę do oddziaływania na społeczeństwo amerykańskie.

Miałem możność przekonać się bezpośrednio podczas swego pobytu w Ameryce, że opinia o naszym życiu, lub ocena jakiegoś zjawiska przez duchownego jest dla Amerykanów bardziej autorytatywna niż wypowiedzi oficjalnej prasy, przedstawicieli władz czy też działaczy społecznych. Pozytywna ocena naszej rzetelności przez PNKK wpływa niewątpliwie na zaufanie społeczeństwa amerykańskiego do naszego Państwa Ludowego.

Dlatego Prezydium Rady Kościoła Polskokatolickiego słusznie postąpiło, zapraszając z oficjalną wizytą do Polski: Pierwszego Ks. Biskupa Dr Leona GROCHOWSKIEGO i Ordynariusza Diecezji Zachodniej z siedzibą w Chicago Illinois, Ks. Biskupa Franciszka ROWIŃSKIEGO. Czełogodni Księża Biskupi przebywali u nas w kraju od 26 listopada do 13 grudnia 1965 r.

Przyjazd naszych Dostojnych Gości do Polski stanowił wielkie wydarzenie w życiu naszego Kościoła w Polsce. W ciągu niespełna trzech tygodni odwiedzili kilkanaście parafii narodowych. Wypowiedzi obu naszych Drogich Gości były pełne serdecznego uczucia dla kraju ich dziadów i ojców, dla Ojczyzny Polski. Tysiączne rzesze naszych wyznawców serdecznie witały tych, którzy wypowiadali słowa, które pochodziły z serca i do serc trafiały.

Dostojni nasi Goście uczestniczyli w posiedzeniach Rady Kościoła, oraz przed wyjazdem z Polski łącznie z przedstawicielami

Prezydium Rady Kościoła Polskokatolickiego w PRL podpisali wspólną deklarację, z której jasno wynika, że: we wszystkich sprawach stanowimy jeden Kościół, chociaż dwie są administracje kościelne.

Mimo wielkich przestrzeni, jakie nas dzielą, dziś jesteśmy jedną i tą samą armią Chrystusa, a tylko w czasach, w których żyjemy, rozmaite mamy rodzaje broni, jaką się posługujemy w krzewieniu jednej wielkiej idei, której na imię Kościół Narodowy.

I chociaż oddaleni jesteśmy od SCRANTON przestrzenią, to jednak złączeni jesteśmy duchowo, bo łączy nas wspólnota ideału, łączą słowa polskiej modlitwy, te same — wypowiedane podczas rannej ofiary MSZY ŚW. i wieczornych pacierzy.

Wszyscy, którym na sercu leży sprawa Boża, winni szukać wspólnych punktów, ząbienia się, oraz coraz więcej znajdować pomostów, coraz więcej tego, co nas łączy w jedną rodzinę Chrystusową i w jeden Polskokatolicki Kościół Narodowy.

Zegnając naszych Dostojnych Gości, serdecznie dziękujemy za Ich przybycie, za konstruktywną pracę, za Ich piękne i szczere słowa o Polsce, za wyrażone stanowisko w sprawie naszych prastarych ziem piasłowskich i granicy na Odrze i Nysie.

Z okazji Nowego Roku przyjmijcie Najprzewielebniejsi Księża Biskupi dla siebie oboje, dla Czełogodnych Księża Biskupów Ordynariuszy, Przewielebnych Księża Seniorów, dla Wielebnych Duchowieństwa i wiernych Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Ameryce i Kanadzie, nasze najserdeczniejsze i z głębi naszych serc pochodzące słowa życzeń ze strony Kościoła Polskokatolickiego z Polski, który wraz z Wami żyje, ciągle się rozwija i wraz z Wami walczy o zaistnienie Królestwa Bożego w naszym polskim, wierzącym społeczeństwie, w oparciu o nieśmiertelne zasady wiary i moralności chrześcijańskiej, przyniesione nam przez naszego Zbawiciela — Jezusa Chrystusa.

## OD REDAKCJI.

W związku z zapowiedzią kanonizacji Piusa XII.

**S**tella Maris — to stary klasztor benedyktyński w Einseideln w Alpach Szwajcarskich. Przed pierwszą wojną światową urządzono w tym pięknie położonym klasztorze sanatorium i miejsce wypoczynku dla duchownych dostojników watykańskich.

Administracja domu wypoczynkowego zajmuje się młoda i uderzająco piękna matka przełożona Klasztoru Sióstr Nauczycielek Świętego Krzyża. **MATKA PRZEŁOŻONA JEST POSTACIĄ NIEZWYKŁĄ, LICZY ONA ZALEDWIE 23 LATA, jest Bawarką, nazywa się Józefina Lehnert. Jej imię klasztorne — Pasqualina.**

Pewnego dnia zjawia się w Einseideln wytworny czterdziestoletni ksiądz, typowy rzymski prałat — Don Eugenio Pacelli.

Prałat Pacelli cierpi na płuca. Jest przemęczony odpowiedzialną pracą w papieskich urzędach. Pacelli swoim urokiem osobistym, urodą południowca, błyskotliwą inteligencją i świetnymi manierami robi duże wrażenie w nowym otoczeniu. Największe jednak wrażenie czyni na pięknej Pasqualinie.

Don Eugenio jest człowiekiem bogatym, przyzwyczajonym do wykwiśniętego życia. Piękna Pasqualina orientuje się szybko, iż młody prałat jest bezradny wobec zagadnień życia codziennego. Pograżony w lekturze, zapomina o kuracji. Niewątpliwie wymaga czulej i delikatnej opieki. Pasqualina przestaje istnieć dla innych obowiązków, poświęcając cały swój czas Don Eugeniowi. Dbą o jego dietę, godziny przyjmowania leków, spacerów nie męczące i... zawsze razem. Wiedzioną intuicją kobiety. Pasqualina odgaduje każde nie wypowiedziane zyczenie Don Eugenia. Staje się dla niego niezbędną, staje się istotną częścią jego życia. W klimacie górskim, otoczony najczulszą opieką Pasqualiny, Pacelli wdzięczny i szczęśliwy powraca do zdrowia.

Jest lato roku 1914. Wybuch pierwsza wojna światowa. Telegramy wzywają Pacellego, by powracał do Rzymu. Rozłąka jest konieczna, ale nie na długo. Młoda przeorysza w trosce o zdrowie swego pacjenta nie ukrywa niezadowolona. Don Eugenio opuszcza Szwajcarię i udaje się do Rzymu. De-cyzyjnie już powziął.

★

Pozostawmy naszych bohaterów ich losom aż do roku 1917. **TRZY LATA BOWIEM TRWAŁO ROZSTANIE, KTÓRE JUŻ NIGDY SIĘ W ICH ŻYCIU NIE POWTÓRZY.**

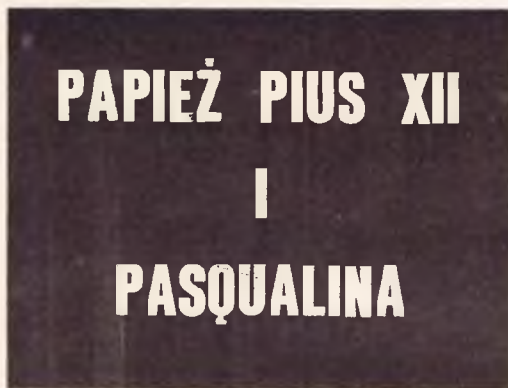
Kim jest Józefina Lehnert, którą Rzym i Włochy współczesne znają jako siostrę Pasqualinę, dziś 71-letnią zakonnicę, a którą niewybredni w słowach ludzie nazywają „pa-oieżyczą”?

Józefina urodziła się 29 października 1894 r. w Ebersbach, w Bawarii, w licznej, zamożnej rodzinie włościańskiej. Wychowana była w charakterystycznej dla Bawarii atmosferze rzymskokatolickiej. Wyrosła na niezwykle piękną dziewczynę. Głowa jej otoczona aureolą pszenicznymi złotymi włosów, fascynowała wielkimi, pełnymi inteligencji oczami. Była drobnej harmonijnej budowy, o wąskich stopach i ślicznych małych, lecz silnych rękach. Ogromnie uzdolniona i ciekawna nie tylko tego wszystkiego, co ją otaczało, lecz również tego trudnego do osiągnięcia innego świata, owego świata z książek, w których żyją i są szczęśliwi ludzie piękni, wykształceni, bogaci... Ta mała, prosta dziew-

czyna bawarska umiała myśleć samodzielnie. Cechował ją upór i ambicje życiowe, które z rozumem istoty dojrzałej potrafiła ukryć przed otoczeniem. Zagubiona w górach wioska nie była dla niej właściwym polem działania. Józefina była szczerze religijna, lecz również szczerze tęskniła za piękniejszym, pełniejszym życiem. Pozornie wydaje się paradoksalnym, iż postanowiła wstąpić do klasztoru. Wiedziała jednak, co robi: postanowiła być cierpliwa i z uporem dążyć do celu, do realizacji swoich marzeń.

Poświęcając się życiu zakonnemu, wybrała regułę franciszkańską i wstąpiła do Klasztoru Sióstr Nauczycielek Świętego Krzyża w Menzingen, koło Zurychu, w Szwajcarii. Nie był to zakon ekskluzywny, przeznaczony dla bogatych panien z wielkich rodów. Zakon Sióstr Nauczycielek rekrutował się głównie z sióstr, których przernaczeniem była praca kucharek, służących i gospodyń do wszystkiego w instytucjach kościelnych i na probostwach. Siostrze Pasqualinie było stosunkowo łatwo wybić się ponad otoczenie. Mimo jej niezaprzeżonych walorów osobistych, **NIEZWYKŁYM, JAK NA STOSUNKI NASZEGO WIEKU<sup>1)</sup> BYŁ FAKT, IŻ OSIĄGNAWSZY DWUDZIESTY ROK ŻYCIA ZOSTAŁA PRZEORYSZĄ KLASZTORU.**

Od tej chwili, mimo pozornej zapory, jaką winna być dla niej furta klasztorna, życie dla



Józefiny stoi otworem. 23-letnia, uroczą siostrę Pasqualina zostaje przez władze kościelne odkomenderowana na stanowisko zarządzającej uzdrowiskiem w Einseideln, gdzie — jak to już pisaliśmy — spotyka ją przeznaczenie życiowe w osobie prałata Pacellego, później papieża Piusa XII.

Poświęćmy teraz parę słów biograficznych wytwornemu wówczas prałatowi Pacellemu. Eugenio urodził się w bogatej prawniczo-bankierskiej rodzinie rzymskiej 2 marca 1876 r. Ojciec jego był adwokatem, lecz znacznie ważniejszy był fakt, iż stryjem jego był Ernesto Pacelli, jeden z największych aferyzistów Włoch na przełomie XIX i XX wieku, fantastycznie bogaty bankier, prezes najpotężniejszej instytucji finansowej Italii — Banco di Roma. Wspaniała więc kariera Don Eugenia ma nie tylko wytłumaczenie w jego osobistych zdolnościach i talentach dyplomatycznych. Pieniądz w Italii, i nie tylko w Italii, reguluje zagadnienia wiary i moralności Kościoła Rzymskiego. Wyniesienie na stolec apostołski Eugenia było prawdopodobnie ambicją rodową Pacellich, ich wielkim „business'em”.

W 1899 r. Eugenio zostaje wyświęcony na księdza. Młody kapłan jest przesiąknięty atmosferą papieskiego Rzymu. Czuje się przede wszystkim rzymianinem, a dopiero później Włochem, zresztą najbardziej uczuciowo związany będzie z Niemcami. Jak bardzo czuł się rzymianinem, świadczy fakt, że zapraszając swych krewnych i przyjaciół na pierwszą Mszę św., którą odprawił w kaplicy Borghese w Rzymie, podpisuje Pacelli list

zapraszający słowami: „Eugenio Pacelli, rzymianin”

Więc nie ksiądz, nie pokorny sługa Boży lecz krótko i dumnie: „Rzymianin”.

Mówimy często, że styl to człowiek. Zaiste Pacelli, to rzymianin. Warto to sobie zapamiętać.

W 1905 r. awansuje Don Eugenio na papieskiego prałata domowego. W okresie od 1909 do 1914 roku jest profesorem papieskiej akademii i od roku 1912 sekretarzem papieskiej komisji prawa kanonicznego. W 1917 roku, w którym kończy się rozstanie z Pasqualiną, zostaje Don Eugenio konsekrowany na biskupa i **MIANOWANY NUNCJUSZEM PAPIESKIM WŁAŚNIE W OJCZYŹNIE PASQUALINY W BAWARII. TAK DZIWNIE JAKOŚ SIĘ STAŁO, ZE NIE GDZIE INDZIEJ NA ŚWIECIE, A WŁAŚNIE W BAWARII.**

W 1920 roku, Pacelli obejmuje nuncjaturę przy rządzie niemieckim. Podczas powrotnych wakacji w Stella Maris w 1929 roku siostra Pasqualina, obecnie zarządzająca domem nuncjatury berlińskiej, wręcza arcybiskupowi Pacellemu telegram zawiadamiający o nadaniu mu purpury kardynalskiej. Już tylko jeden krok dzieli Pacellego od realizacji jego osobistych i jego bankierskiej rodziny marzeń. Kardynał Pacelli osiąga swój cel. W 1939 r. lud rzymski wiwatuje na ulicach wiecznego miasta: „Eviva Eugenio!”, „Eviva Papa!”. Don Eugenio Pacelli zasiadł na stolcu Piotrowym, jako papież Pius XII.

★

Znamy już dostatecznie bohaterów niniejszej relacji. Jakie są dalsze ich losy od chwili rozstania w Szwajcarii w roku 1914?

W 1917 roku Pacelli zjawia się jako nuncjusz papieski w Monachium. Siostra Pasqualina oczekuje go na rodzinnej ziemi. Natychmiast po przyjeździe nuncjusza Pasqualina ujmuje w swe małe, lecz energiczne ręce zarząd nuncjaturą i — jak złośliwcy z kół dyplomatycznych twierdzili — również zarząd osobą nuncjusza.

Rok 1920 zastaje oboje w Berlinie, gdzie Monsignor Pacelli mianowany zostaje nuncjuszem przy rządzie Republiki Niemieckiej. Pobyt w Niemczech trwa długo, bo aż do roku 1930. W tymże roku Pasqualina oraz arcybiskup Pacelli opuszczają Berlin i przenoszą się do Rzymu, gdzie Pacelli wchodzi do św. kolegium. W trzy miesiące po otrzymaniu kapelusza kardynalskiego zostaje mianowany sekretarzem stanu, a więc obejmuje najważniejsze po papieżu stanowisko w Kościele Rzymskim.

Mija dziesięć lat niezwykle czynnego życia kardynała Pacelli. Jego osobiste życie jest świetnie zorganizowane. Ciągłe jeszcze piękna Pasqualina jest jego sekretarzem, marszałkiem dworu, lekarzem, gospodynią, kucharką. Jest jedyną osobą, dla której w domu kardynała wszystkie drzwi są otwarte. Pasqualina mówi biegle po włosku. Służba stopniowo zamieniana z włoskiej na niemiecką drży przed panią domu.

W roku 1939 tiara papieska spocznie na arystokratycznej głowie kardynała sekretarza stanu. Następują przenosiny do Pałacu Watykańskiego. Pasqualina nabiera znakomitej rutyny życia w specyficznej atmosferze rzymskiej. Piękna przeorysza (dawno już zapomniana o swej tak mało obecnie ważnej klasztornej godności) staje się szarą eminencją Watykanu. Działa bezszelestnie i niewidocznie, tym bardziej skutecznie. Opinia światowa domyśla się, iż za Piusem XII musi stać jakaś nieprzeciętna i mocna indywidualność. Plotki kursują po Rzymie. Nikt jednak nie

## WIADOMOŚCI EKUMENICZNE

zdaje sobie sprawy, kim jest Pasqualina. Od chwili gdy papież zaczyna niedomagać, działalność Pasqualiny staje się bardziej jawna. Ona konferuje z lekarzami i tylko ona osobiście jest dopuszczona przez Piusa XII do spełniania obowiązków siostry-pielegniarki.

Niedyskrecje dostojników watykańskich przedostają się do opinii publicznej. Pasqualina, będąc z dala od swej niemieckiej ojczyzny, nie przestaje być niemiecką patriotką. Natychmiast, gdy skończyły się działania drugiej wojny światowej, PASQUALINA Z WŁASNEJ INICJATYWY I WŁASNYMI STARANIAMI POTRAFI WYSLĄC DO NIEMIEC 200 3) CIĘŻARÓWEK ŻYWNOSCI. Widać, że nie tylko klucz papieża pasuje do skarbca papieskiego. Skarbiec ten wypełniony jest po brzegi złotem świętopietrza. Wśród tego złota niejedna sztaba kruszcu przetopiona została z pieniędzy, kóre proboszczowie rzymscy wyrwali nawet w czasie wojny od ciężko pracującego ludu polskiego i Polonii amerykańskiej.

Pasqualina zajmuje się więc również akcją charytatywną. Skarbiec Rzymu jest nieprzebrany. Nasze chrześcijańskie uczucia litości i przebaczenia nie potrzebują zaznawać niepokoju. Wszyscy ci, nieszczęśliwi dzisiaj i pokorni kaci z Oświęcimia, Brzezinki, Majdanka, Matthausen, Dachau, tysiące, setki tysięcy „pokrzywdzonych i dobrych” Niemców zostało nakarmionych. Pasqualina o nich nie zapominała. Nie zapomniał również o nich i Pius XII, który ścisłał dłoń kanclerza Rzeszy Hitlera, kiedy podczas drugiej wojny światowej błogosławił żołnierzom państw Osi.

O otoczeniu papieża Piusa XII, o jego ścisłym osobistym dworze, mówiło się w Rzymie mało. Był to temat krepujący. Znowu cytuję za G. Bocca: „Papież z Pasqualiną rozmawiał tylko po niemiecku. Zakonnice będące pod rozkazami Pasqualiny, jako domowa służba papieża, to bez wyjątku Niemki. Sekretarz osobisty papieża był Niemcem. Spowiednik Piusa XII był również rodowitym Niemcem. Dwóch jezuitów pracujących przy boku papieskim nad zagadnieniami scholastycznymi, to również Niemcy. Aby nie zmać tej „gemuetlich” atmosfery pokojów watykańskich, dwa oswojone ptaszki, które papież podobno bardzo lubił, nazywają się: Dompfaff i Gretchen.

Współczucie szczerze dla rzymskiego biskupa wezbrało w sercu autora niniejszej relacji, gdy się dowiedział, iż ten tak z wyglądu eteryczny, ascetyczny, uduchowiony i schorowany Pius XII musiał na rozkaz Pasqualiny pozostawać na niemieckiej kuchni. A więc dwa razy dziennie — Schweinkottlet mit Gemüse und Kartoffeln. Brz. Dla uspokojenia wielbicieli Piusa XII dodam, iż rzymscy lekarze kategorycznie zażądali zmiany menu dla papieża.

Pasqualina podobno ustąpiła, choć, jak mówi w Rzymie, nie bez oporu.

Za murami watykańskimi straż złożona z zubożalej szlachty i arystokracji rzymskiej pilnuje porządku i nikogo niepowołanego nie dopuści do pokojów papieskich. Niedyskrecja jest jednak jedną z namiętności ludzkich. Wiele drastycznych komentarzy w Rzymie wywarła wiadomość o pewnej konferencji papieża z kardynałami. Narada ciągnęła się długie godziny. Czas wyznaczony przez Pasqualinę na spoczynek dla papieża już minął. Zebrani dyskutują żywo nad ważnymi problemami. Nagle otwierają się drzwi gabinetu papieskiego i ukazuje się w nich drobna postać zakonniczki. „VIA! VIA! LI PAPA E STANCO” (WYNOŚCIE SIĘ, WYNOŚCIE — PAPIEŻ JEST ZMĘCZONY), rozlega się głośny i rozkazujący, a nie znoszący żadnego sprzeciwu głos pani domu PASQUALINY. Papież pokrywa zakłopotanie uśmiechem. Kardynałowie w milczeniu pospiesznie zry-

wają się ze swoich fotelów i bezszelestnie znikają. Porządek musi być, Pasqualina lubi „Ordnung”.

G. Bocca we wspomnianym już i cytowanym jego artykule przyrównuje domową sytuację w Watykanie do sytuacji na dworze angielskim w czasie, gdy słynna królowa Wiktoria była wdową. Jak mówiono, ulegała ona we wszystkim swemu słóuzcemu, barczystemu olbrzymowi szkockiemu, John'owi Brown. O stosunkach, które miały łączyć Erown'a z królową, mówiono w Londynie szeptem. Nie uważam za właściwe roztrząsać podobnych porównań, lecz życie normalnego południowca, bo takim był Pius XII — pozostawiam ocenie czytelnika.

Wówczas, gdy papież czuł się dobrze, co dzień rano odprawiał w obecności Pasqualiny Mszę św. w prywatnej kaplicy. Gdy papież nie czuł się na siłach, aby stanąć przed ołtarzem, Pasqualina wysłuchiwała Mszy św. u św. Piotra i wtedy między ludem rzymskim z ust do ust podawana była wiadomość: „Papież jest chory”.

Papież podczas jednej z jego ciężkich chorób był z największym poświęceniem pielęgnowany przez Pasqualinę. Choroba była groźna, lekarze nie taili swej obawy o życie papieża. Gdy kryzys minął, pisma włoskie podały do wiadomości publicznej niezwykłą w erze atomowej wiadomość: W czasie największego nasilenia choroby, gdy śmierć błąkała się już po salach Watykanu, papież miał ujrzeć u łoża swego... Chrystusa. Po tym rzekomym widzeniu nastąpiła nagła poprawa zdrowia. A więc Pius XII dostąpił najwyższego szczęścia. Widział własnymi oczami Boga.

Papież Pius XII nie poszedł za Chrystusem. mimo że dostąpiwszy łaski widzenia miał chyba pewność, iż znajdzie się w niebie. Potrafił przy pomocy najznakomitszych lekarzy zwalczyć chorobę i dalej poświęcać się dla ludzkości, a w sposób szczególny dla narodu „panów”. Zaiście, chyba mu cały świat tego nie zapomni, iż mając do wyboru Niebo i ten padół leż. poświęcił się, by żyć i dalej błogosławić urbi et orbi z balkonu pałacu watykańskiego. W którym również rządził „czarny papież” wierna siostra Pasqualina.

Zebrał T. M.

1) Nie tylko życiowa, lecz i klasztorna kariera Józefiny Lehnert jest rzeczywiście niezwykła. Obecnie już się chyba nie zdarzają takie wypadki, jak oddanie władzy przeoryszy klasztornej w ręce podlotka, jakim była Józefina. Jako ciekawostkę historyczną charakteryzującą korupcję Kościoła Rzymskiego w dawnych czasach podam krótki rys historyczny kariery kościelnej papieża Leona X. Giovanni de Medici (1475—1521) był synem Lorenza de Medici potężnego i bogatego despoty florentyńskiego, o którego przyjaźni zabiegał zarówno papież, jak i król francuski. Despota postanowił, iż syn jego musi osiągnąć najwyższe dostojeństwo kościelne. Gdy Giovanni miał 7 lat wystrzyżono mu tonzurę. W ósmym roku życia zostało mu nadane arcybiskupstwo w Aix, w Prowansji. Jako czternastoletni chłopiec został mianowany przez papieża Innocentego VIII kardynałem, a w wieku lat siedemnastu miał prawo zasiadać już w świętym kolegium. Będąc schorowanym, gnuśnym, potwornie otyłym 37-letnim mężczyzną został papieżem przybrawszy imię Leona X. Oto kariera! W Kościele rzymskim wszystko jest możliwe, jeżeli w grę wchodzi złoto. (Dane o Leonie X zaczerpnąłem z książki Kazimierza Chłędowskiego pt. „Rzym — ludzie odrodzenia”, Lwów, 1909).

2) Cytuję za Geoffrey Bocca — styczeń 1957.

Na adres Kościoła Polskokatolickiego nadeszło wzniosłe orędzie, z dnia 25 grudnia 1965, od Unii Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów w Związku Radzieckim. Poniżej podajemy brzmienie pisma w tłumaczeniu polskim:

„Do wszystkich chrześcijan na świecie!  
Drodzy Bracia, Siostry i Przyjaciele,  
którzy wierzycie z nami w Jezusa Chrystusa!

Unia Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów przesyła Wam swe najgorętsze pozdrowienia z okazji Bożego Narodzenia, tego najdroższego i najradośniejszego święta chrześcijan oraz z okazji Nowego Roku 1966.

Narodzenie się Jezusa Chrystusa w Betlejem oznacza przyjście Boga na ziemię do naszej ludzkiej rodziny. Lecz Chrystus zstąpił na ziemię nie tylko jako miły gość, lecz także jako Władca i dlatego Jego wolę winni wypełniać wszyscy Jego zwolennicy, wszyscy chrześcijanie na świecie.

Pierwszym przykazaniem Jezusa Chrystusa było przykazanie miłości. Miłość, do której nas Chrystus nakłania, musi być czynna. Sam Chrystus dał nam przykład czynnej miłości poprzez leczenie chorych, gdy ich zobaczył, poprzez dawanie chleba głodnym, którzy Go otaczali, poprzez ratowanie życia tym, którzy byli w niebezpieczeństwie śmierci. Nawet teraz słyszymy Jego głos wołający: „Dałem wam przykład, abyście mogli czynić to samo, co ja wam czyniłem” (Jan 13, 15).

Drodzy Bracia i Siostry! Jesteśmy zadowoleni, że chrześcijanie robią wiele rzeczy z miłości, ażeby wypełnić wolę naszego Zbawiciela. Cieszymy się troską chrześcijan o chorych, ich wysiłkami zmniejszenia cierpień chorego ludu. Cieszymy się troską chrześcijan o głodnych okazaną w wielkiej akcji Kościołów chrześcijańskich pod hasłem: „Chleba dla świata”. Lecz istnieje dzisiaj pewne miejsce na ziemi, któremu chrześcijanie nie poświęcają dostatecznej uwagi. Miejsce, w którym codziennie giną ludzie w pożodze wojny, zagrażającej rozprzestrzenieniem się na całą ludzkość. Tym miejscem jest Wietnam.

W okresie, gdy wszyscy chrześcijanie na świecie będą stawić Zbawiciela, który przyszedł na ziemię i będą w duchu rozważać obraz jasnych aniołów unoszących się nad polami Betlejem — czarny anioł śmierci będzie się srożył nad Wietnamem, zabijając dzieci, młodzieńców i dziewczęta, starców i staruszki. Co za sprzeczność! Co za zgrzyt!

Drodzy Bracia i Siostry! Gdy my na Boże Narodzenie cieszymy się z narodzenia naszego Zbawiciela i Chrystusa Nauczyciela, płaczymy równocześnie z tymi, którzy płaczą w Wietnamie, módlmy się gorliwie o pokój dla narodu wietnamskiego, o zakończenie wojny w Wietnamie!

Zyczymy wszystkim radosnych Świąt i modlimy się, by Nowy Rok 1966 mógł być rokiem bez żadnej wojny na świecie.

Z wyrazami szacunku i bratniej miłości w imieniu Unii Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów pozostajemy:

JAKOW ZIDKOW.

Prezes

ALEKSANDER KAREW.  
Generalny Sekretarz

# NASZ KONKURS: SIEDEM KRAJÓW!



**Nasz konkurs!!!  
„Siedem krajów“**

W dzisiejszym naszym konkursie, zamieszczamy zdjęcia wykonane przez naszego reportera w Bułgarii, Rumunii, Polsce, Jugostawii, Czechosłowacji i na Węgrzech. Kto z Czytelników potrafi dać trafną odpowiedź z jakiego kraju pochodzi publikowane zdjęcie i jakie miasto lub fragment ono przedstawia, ma szansę wygrać ufundowaną przez redakcję „Rodziny” nagrodę w postaci aparatu fotograficznego marki „DRUH” lub nagrodę książkową.

Odpowiedzi prosimy nadsyłać do dnia 30 kwietnia, na adres redakcji, z dopiskiem na kopercie: **KONKURS — SIEDEM KRAJÓW.**



## MIEDZY MOSKWA A WARSZAWA

Nowa umowa kulturalna i naukowa między PRL a ZSRR na lata 1966-67 przewiduje dalszy wzrost wymiany pracowników naukowych, rozszerzenie współpracy między wyższymi uczelniami, współpracę w zakresie podręczników dla wyższych uczelni i szkolnictwa średniego, zwiększenie wymiany nauczycieli szkół średnich oraz wymiany naukowców w dziedzinie medycyny. W ramach wymiany kulturalnej, do Polski przyjadą zespoły radzieckie na festiwal dawnej muzyki krajów Europy środkowej i wschodniej oraz na warszawską jesień, a także artyści Teatru Wielkiego. Do ZSRR wyjadą: chór Stuligrosza, Wrocławski Teatr Pantomimy, zespół Teatru Wielkiego oraz soliści.

## HEIMATSCHUTZTRUPPE

Militaryści zachodnioniemieccy nie ustają w zbrojeniach i organizowaniu kraju w jeden obóz wojskowy. W br. wchodzi w życie nowa ustawa o obowiązku służby w tzw. Heimatschutztruppe. Taką nazwę mają oddziały obrony terytorialnej. Dotychczas do formacji tych wchodził ochotnicy. W myśl nowej ustawy rezerwiści będą również powoływani na przeszkolenie w tych oddziałach. Na początek planuje się powołanie 10000 rezerwistów. Każdy z nich będzie musiał przejść 12-dniowe ćwiczenia, oraz raz w roku przez trzy dni będzie musiał przechodzić tzw. ćwiczenia alarmowe. Trzeba dodać, że jednostki wraz z formacjami z Grenzschutzu nie wchodzi w skład NATO, i rząd boński może nimi swobodnie dysponować.

Liczebność nowych wojsk ma sięgać 50.000 żołnierzy. Te przygotowania o niczym chyba nie mogą świadczyć jak o starym niemieckim „Drang nach Osten”, które już niejednokrotnie zapisało się krwawymi zgłoskami w dziejach Europy.

## NRF

Od r. 1966 w USA szkolić się będzie rocznie 1200 żołnierzy i oficerów Bundeswehry w obsłudze broni raketowej. Zachodnioniemieccy militariści jak mogą tak usiłują dojść do celu, którym jest dopuszczenie ich do broni nuklearnej. Zachodnioniemiecka Luftwaffe, dzięki patronom za

Atlantyku, znalazła sobie poligon doświadczalny w Fort Bliss w Teksasie. Szkolenie żołnierzy w obsłudze baterii przeciwlotniczych wyposażonych w rakiety typu „Hawk” i „Nike” odbywało się już od r. 1957. Od początku bieżącego roku, systematycznie każdego roku będzie opuszczało szkołę w Teksasie 1200 żołnierzy niemieckich.

## 300 KM NAD ZIEMIĄ

Nowy sukces odniosła myśl ludzka, kiedy na wysokości 300 km nad ziemią nastąpiło spotkanie statków kosmicznych Gemini-6 i Gemini-7. Statek kosmiczny Gemini-6 w czasie 6,5 minuty po wystrzeleniu z ziemi, znalazł się w pobliżu uprzednio wystrzelonego statku Gemini-7, który już dokonywał 162 okrążenia wokół ziemi. Statki leciały tak blisko siebie, że kosmonauci widzieli swe twarze przez iluminatory kabiny. Osiągnięcie to jest olbrzymim sukcesem a zarazem wstępem do planowanych podróży kosmicznych na księżyc czy inne planety. Do niedawna fantazja, dziś przybrała konkretne formy dzięki wysiłkom wielu uczonych i techników.

## FRANKFURT NAD MENEM

W grudniu rozpoczął się w tym mieście drugi z kolei proces zbrodniarzy oświęcimskich. Przed sądem znalazło się trzech byłych członków załogi obozu w Oświęcimiu. Są to: kierownik oddziału administracyjnego, były SS-man sturmbahnführer, obecnie handlowiec W. Burger, b. SS-man Oberscharführer, członek obozowego gestapo J. Erber, oraz SS-unterscharführer G. Neubert. Z trzech zbrodniarzy jeden Erber przebywa w więzieniu, pozostali dwaj odpowiadają z wolnej stopy. W procesie zeznawać będzie 40 świadków, b. więźniów Oświęcimia. (ch)

## DEWIZY — ZAGADNIENIE ZAWSZE AKTUALNE

Zagadnienie jak zdobyć dewizy było i jest zawsze aktualne. Nie żyjemy na bezludnej wyspie. Nie jesteśmy odgradzeni od świata nieprzebyłym murem, ani żelazną kurtyną, jak twierdzą nasi polityczni przeciwnicy. Nie jesteśmy samowystarczalni. Dla normalnego rozwoju naszego życia gospodarczego potrzebne nam są surowce, maszyny. Potrzebna nam bawelna i ruda żelazna.

Chętnie korzystamy z udogodnień i wynalazków wprowadzonych gdzie indziej, z osiągnięć ludzkiej myśli. A że na świecie nic nie otrzymuje się darmo, trzeba zdobywać dewizy, aby płacić za to, co otrzymujemy od innych. Trzeba więc eksportować własne towary, aby importować zagraniczne.

Co, jak i kiedy sprzedawać należy, co, jak i kiedy powinno się kupować — rozstrzyga resort handlu zagranicznego w oparciu o ogólne plany gospodarcze państwa. Są to niezmiernie trudne i ważne problemy. Handel zagraniczny musi znać w pierwszym rzędzie, czym dysponuje, jakie towary, w jakiej ilości, w jakim asortymencie i w jakim terminie może dostarczyć zagranicznemu kontrahentowi. Wiedzieć też musi, gdzie te towary można najkorzystniej sprzedać. W tym splocie zagadnień nie ma rzeczy nieważnych. Wszyscy rozumiemy, że decydującym czynnikiem przy sprzedaży jest jakość towaru, nie zawsze jednak kupiec potrafi sprzedać świetny towar lepiej niż jego konkurent towar gorszy jakościowo.

Przyczyna takiego stanu rzeczy może tkwić zarówno w umiejętnościach sprzedaży, jak i w odpowiednim zareklamowaniu, w dostarczeniu towaru we właściwym terminie. Na ogół na rynkach międzynarodowych towarów jest w bród. Nie kupujący szuka sprzedawców, ale na odwrót: on jest poszukiwany przez sprzedawców. On może wybierać i dyktować warunki. Zdobyć jego przychylności, a jednocześnie uzyskanie odpowiedniej ceny, możliwie najwyższej — jest prawdziwą sztuką. Żeby jednak tej sztuki dokonać, poza samą umiejętnością, muszą być zachowane pewne obiektywne warunki, o których już była mowa. Towar nie może ustępować pod względem jakości tego typu towarom zagranicznym. Ważną rzeczą jest również opakowanie. Nawet gorszy towar łatwiej sprzedać, jeśli posiada on atrakcyjne opakowanie, niż towar bardzo dobry, ale w opakowaniu nieestetycznym, nieatrakcyjnym. Towar musi się sam sprzedawać — mówią kupcy, podkreślając tymi słowami wagę opakowania.

Handel zagraniczny powinien też inspirować producentów krajowych, kiedy i co mają produkować. Szybkie dostosowanie się do tych inspiracji decyduje czę-

sto o dużych zyskach i zdobyciu nowych rynków. Szybkie dostosowanie się do nowych ulepszeń, do potrzeb, gustów, mody stanowi problem szczególnie trudny przy sztywnym planowaniu produkcji. Niejednokrotnie cierpiał z tego powodu i nasz handel zagraniczny. Zanim plany zmian przebrnęły wszystkie instancje, konkurenci zagraniczni potrafili już dawno dostarczyć żądany towar. Producenci muszą zdawać więc sobie sprawę, że planowanie ma ułatwiać produkcję, handel, całe życie gospodarcze... Gdyby miało być odwrotnie, należałoby szybko przejść na inny system planowania, bardziej dostosowany do życia. Tak się też u nas dzieje.

Wspomnieć wreszcie trzeba, że pewne grupy towarów można na ogół zawsze sprzedać korzystniej niż inne. Prawie w każdym wypadku lepiej sprzedać towar uszlachetniony, przerobiony, niż surowiec. Na ogół większe korzyści przynosi eksport towarów przemysłowych, maszyn niż towarów rolniczych. Są to zagadnienia dotyczące tzw. struktury handlu, które bardzo często dyskutowane są w naszej prasie. Nasze zamierzenia eksportowe idą w kierunku zmiany struktury naszego handlu zagranicznego. Do niezbędnego minimum ograniczony zostanie eksport surowców. Zmniejszy się eksport artykułów żywnościowych. Wzrośnie natomiast eksport artykułów przemysłowych i maszyn.

V Plenum Komitetu Centralnego, które obradowało w grudniu ub. r. zwróciło szczególną uwagę na rentowność handlu zagranicznego, na jego efektywność, opłacalność. Dotychczasowa praktyka słała niekiedy w kierunku zdobywania dewiz za wszelką cenę, eksportowania jak największej masy towarów, nie troszcząc się zbytnio o przeprowadzenie należytej kalkulacji opłacalności takiego eksportu. Były to praktyki niezdrowe i niewłaściwe. W handlu nie można uprawiać sztuki dla sztuki. Zgodnie z zaleceniami Plenum handel zagraniczny musi przeprowadzić drobiazgową analizę efektywności eksportu i opłacalności importu... Będzie to dalszy krok na drodze usprawnienia naszej gospodarki ogólnonarodowej, w której rozwoju handel zagraniczny odgrywa jak najbardziej decydującą rolę. (stan.)

## CO TO JEST DZIEDZICZNOŚĆ?

Rodzice, jak wiemy, przekazują swemu potomstwu wiele czynników, które warunkują urodzone cechy tak fizyczne, jak i umysłowe dzieci.

W małych komórkach rozrodczych: jajki i plemniki znajdują się pewne układy zwane chromosomami zawierające w sobie geny. Geny są tymi elementami fizycznymi, które decydują o urodzonych cechach dziecka.

Dziedziczenie cech umysłowych i temperamentu jest dotąd przedmiotem wielu sporów naukowych. Obecnie uczeni skłonni są uważać, że cechy te rozwijają

się przez uzupełnianie się cech odziedziczonych z warunkami środowiskowymi działającymi na dziecko od jego urodzenia.

Często ludzie myślą dwa pojęcia; chcąc wytłumaczyć przyczynę jakiegoś odchylenia w rozwoju swego dziecka, utożsamiając wady wrodzone z dziedzicznymi. Przykładem wady wrodzonej może być np. wrodzona wada serca powstała u dziecka w okresie życia płodowego. Wadą dziedziczną są np. niektóre zaburzenia wzroku, sluchu, skłonność do krwawień. Widziałam np. dziecko, które miało 6 paluszków u nóg. Podobna wada rozwojowa występowała u jego ojca i dziadka. Tu więc możemy już mówić o wadzie dziedzicznej. Są to odchylenia od normy stale pojawiające się w jednej rodzinie. Wiemy już, że odchylenia te są prze-

noszone z rodziców na potomstwo za pośrednictwem nieprawidłowych lub uszkodzonych genów. Stąd wynika zakaz małżeństw między bliskimi krewnymi. Bliskie bowiem pokrewieństwo między matką i ojcem zwiększa możliwość dziedziczenia pewnych cech danej rodziny. Jeśli byłyby to tylko cechy korzystne, tym lepiej byłoby dla dziecka, lecz jeśli są to pewne skłonności fizyczne, wady, czy niedorozwój umysłowy, u dziecka mogłoby się ujawnić we wzmożonej postaci.

Często lekarze spotykają się z pytaniem, czy choroby psychiczne są dziedziczne. Jest wiele jeszcze sprzeczności w zapatrywaniach na to zagadnienie. Nie wiemy jeszcze dokładnie, w jakim stopniu odgrywają tu rolę czynniki dziedziczne, w jakim ura-

zy porodowe, a w jakim czynniki środowiskowe. Niemniej jednak istnieje zgodność poglądów co do tego, że w pewnym odsetku przypadków niektóre psychozy, padaczka, niedorozwój umysłowy lub inne choroby mózgu mogą być dziedziczne.

Ogólnie jednak biorąc, choć wprowadzić nie ma jeszcze metod kwalifikowania zdrowia fizycznego i psychicznego dzieci mających przyjść dopiero na świat, jednak o ile rodzice są zdrowi i wolni od chorób mogących przenosić się na potomstwo, a w rodzinach obojga również takich chorób nie było — możemy przyjąć, że dzieci urodzone z ich związku będą zdrowe.

W nauce o dziedziczności spodziewać się możemy jeszcze wielu doniosłych i ciekawych odkryć.

Dr A. M.

## CO ZNAJDZIESZ W „KALENDARZU KATOLICKIM NA ROK 1966”?

W tym roku zrezygnowaliśmy nawet z reklamowania naszego Kalendarza na łamach „Rodziny”, bowiem gdy tylko ukazały się krótkie wzmianki, że Kalendarz wkrótce się ukazuje, a następnie, że już jest do nabycia w kioskach „Ruchu”, do naszego Wydawnictwa zaczęły napływać listy z zamówieniami, tak że na początek stycznia magazynier zgłosił nam, że na składzie pozostały już tylko archiwalne Kalendarze. Dlatego przy okazji informujemy naszych PT Czytelników, że „Kalendarz katolicki na r. 1966” można nabyć tylko w kioskach „Ruchu”.

Kalendarz, o którym mowa, zawiera 136 stron i kosztuje 15 zł. W Przedmowie napisanej przez Radę Kościoła Polskokatolickiego, Władze Kościoła przekazują najlepsze życzenia dla Czytelników oraz Duchowieństwa.

Przy kalendarium, które opracował ks. T. Gotówka, w tym roku uwzględniono specjalny terminarzyk, w którym są podane numery rozdziałów i wersetów Pisma św., przeznaczone do czytania na każdy dzień roku. Ks. dr S. Włodarski w swoim artykule „Tysiąclecie chrześcijaństwa w Polsce” wyławia przesadnie akcentowane przez Kościół rzymskokatolicki zasługi Kościoła łacińskiego dla polskiej kultury i odbrązawia wykoślawione fakty.

Ks. dr E. Bałakier w artykule poświęconym Ks. Biskupowi Hodurowi zapoznaje czytelnika z sylwetką tego Wielkiego Polaka i Katolika, z racji setnej rocznicy Jego urodzin.

O kształceniu kandydatów na przyszłych duszpasterzy pisze w artykułach o Seminarium Duchownym i Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej ks. mgr T. Gorgol.

Ks. T. Gotówka w artykule „Zasady życia czynnego polskokatolików” zapoznaje

czytelnika z zasadami, których stosowanie prowadzi do osiągnięcia żywota wiecznego.

Ks. T. Gorgol w artykule „Polska Rada Ekumeniczna” wyjaśnia znaczenie wyrazu „ekumenia” i pisze o Kościołach zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej i o działalności polskiej ekumenii.

J. Chodak pisze w artykule „W trosce o zdrowie człowieka” o opiece nad matką i dzieckiem, o uzdrowiskach, Funduszu Wczasów Pracowniczych i Polskim Czerwonym Krzyżu.

A. Kłos, pisząc o pokłosiu dwudziestolecia Polski Ludowej, przeprowadza bilans we wszystkich dziedzinach życia naszego kraju.

Jesteśmy przekonani, że „Kalendarz Katolicki na rok 1966” w pełni spełnia zadanie, jakie na niego nałożył komitet redakcyjny. Kalendarz zawiera szereg zdjęć i to nie tylko z życia Kościoła.

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU ŚWIĄTECZNEGO

„...Nie jest więc papież zastępcą Chrystusa, a powstałe z biegiem wieków papieństwo nie jest wynikiem woli Jezusa Chrystusa, lecz ucieleśnianym marzeniem ludzi żądnych ziemskiego panowania”.

### ZNACZENIE WYRAZÓW:

A) akompaniament, B) tabernakulum, C) inteligencja, D) listonosz, E) wiewiórki, F) pieczenie, G) humanista I) węże, J) piece, K) sadza, L) powiew, E) cieśla, M) Wiech, N) zmysł, O) ciemność, P) dysza, R) chorąży, S) szept, T) gaje, U) wąsy, W) pies, Z) pustki;

Nagrody dla zwycięzców wysyłamy pocztą.

względnej walce z zepsuciem i zeświecczeniem, Savonarola nie oszczędzał nikogo. Nie zawahał się nawet przed atakiem na papieża Aleksandra VI. Aleksander VI był jednym z najbardziej rozpustnych i zbrodniczych papieży. Savonarola atakując papieża, uczynił to z największą pasją i wiarą, aby Kościół uchronić przed zepsuciem.

Tylko, że w swej gorliwości o chwałę Bożą nie przewidział następstw. Aresztowany na polecenie pap. Aleksandra VI, po pewnym czasie został skazany na śmierć i spłonął na stosie. Był to rok 1498.

W ostatnich dniach opuszczony przez wszystkich poznał bankructwo swoich idei, wszedł jednak spokojnie na stos, by przy śpiewie mnichów „Miserere mei, Deus”, w męczarniach zamienić się w popiół.

## UWAGA CZYTELNICY! UWAGA! KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY „RODZINA”

ogłasza dla swych czytelników konkurs na prenumeratę.

Każdy ma szansę otrzymać premię rzeczową za udział w konkursie

należy tylko

wypełnić czytelnie zamieszczony kupon, przesłać na nasz adres wraz z przekazem pieniężnym zł 26 za prenumeratę kwartalną i odpowiedzieć na niżej podane pytanie.

Wszystkie kupony biorą udział w losowaniu nagród.

I nagroda — rower

II nagroda — radiodbiornik

III nagroda — zegarek

## KUPON

Nazwisko i imię .....

Adres .....

Zaprenumerowałem .....

Zwerbowałem .....

Nazwisko i imię .....

Adres .....

Pytanie konkursowe:

Czy wiesz kim był bp. Fr. Hodur i w którym roku się urodził?

Odpowiedź: .....

## Z życia wielkich mężów

### SAVONAROLA

Savonarola żył w epoce Odrodzenia. Wtedy to obok cnoty plenił się występki, obok świętości zbrodnia, pycha obok pokory.

W tym właśnie klimacie kontrastów pojawił się jeden z najwybitniejszych kaznodziejów Hieronim Savonarola z Ferrary.

Był to człowiek o niepospolitej sile oddziaływania, niezwykle silna indywidualność, człowiek, który wydał bezwzględna walkę zepsuciu i nieprawości w Kościele i w życiu możnych tego świata.

Dzięki sugestywnej sile słowa podbił serca i umysły słuchaczy. W swej bez-

## ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

**Pani Alina Hnatow z Gdańska**, nawiązując do sprawy nieudanych małżeństw, pisze: „Daleka jestem od pochwał, ale podoba mi się stanowisko Kościoła Polskokatolickiego w sprawie rozwodów. Przyznaję, że posunięcie takie jest bardzo logiczne i przynosi wielostronne korzyści, gdyż uwalnia człowieka wierzącego od niepotrzebnych skrupułów które są powodem oddalenia się od Boga i Jego nieskończonej miłości. Pan Jezus, ustanawiając Sakrament Małżeństwa znał przyszłość świata i dlatego pozostawił tę sprawę rozumowi czasu. Dzisiaj jest to problem, wokół którego toczy się polemika — tylko sam zakaz nic tu nie zdziała. Prawo winno być elastyczne, a nie bezwzględne...”

To poważne zagadnienie ujęła Pani zbyt popularnie, może z nadmiernym uproszczeniem. Najcenniejsza jest uwaga o powodach oddalenia się człowieka wierzącego od Boga. Nie może od Boga pochodzić przepis odpychający człowieka od Boga, od życia religijnego. Ale nie każde prawo może być elastyczne. Istnieją odwieczne Boże prawa, których się nie da naciągać do zmienionych warunków i czasów. Zawsze należy czynić dobrze i unikać zła. Tam jednak, gdzie mamy wybierać pomiędzy złem większym i złem mniejszym, powinniśmy wybrać zło mniejsze. Właśnie zło mniejsze wybiera Kościół Polskokatolicki, gdy zezwala na rozwód religijny osobom, których pierwsze małżeństwo faktycznie i ostatecznie zostało rozbite. Mniejszy złem jest powtórny ślub kościelny niż odepchnięcie wierzącego człowieka od Boga i od Kościoła. Trudno to nazwać elastycznością. To roztropność, rozsądek w zrozumieniu ciężkiej sytuacji. To pójście za wezwaniem Chrystusa: „Bądźcież tedy roztropni jak węże, a prości jak gołębicę”.

Pani Alina Hnatow nadesłała też inny list omawiający nasz artykuł pt. „Formy kultu Maryjnego”. Wyraża uznanie dla umiarkowanego tonu artykułu, lecz równocześnie zapewnia, że Kościół Polskokatolicki powinien uważać za cudowny obraz „Madonny Jasnogórskiej” dlatego, że „to obraz malowany przez św. Łukasza ze stołu św. Rodziny z Nazaretu — a to przecież Rodzina robotnicza i ten to właśnie obraz jest w naszej Ludowej Ojczyźnie. Uważam, że wszyscy powinniśmy go cenić i wierzyć w Jego moc, która jest niewidzialną siłą dla rodziny nie tylko polskiej, ale i ogólnoludzkiej”.

Nie musimy zapewniać o naszym szacunku dla świętych obrazów, lecz doprawdy nie możemy przyjąć nauki o ich cudownej „niewidzialnej” mocy. Dzieje obrazu „Madonny Jasnogórskiej” znamy doskonale. Zrabował go z prawosławnej cerkwi w Belzie możnowładca węgierski, książę Władysław Opolczykiem zwany dlatego, że król węgiersko-polski, Ludwik, podarował mu w lenno część Opolczyzny, mianowicie ziemie wiczniską, na której terenie leżała osada Częstochowa. Rabunek został dokonany podczas wyprawy węgiersko-polskiej na Ruś halicką w 1377 r. Pięć lat później Opolczyk sprowadził z Węgier paulinów, osadził ich w Częstochowie przy kościele na wzgórku zwanym Jasną Górą. W kościele tym umieścił zrabowany obraz namalowany prawdopodobnie według pierwotnego wizerunku bizantyjskiego. Opowiadanie o św. Łukaszu i stole św. Rodziny z Nazaretu jest legendą średniowieczną nie mającą nic wspólnego z prawdą historyczną.

W 1430 r. na klasztor napadli ze Śląska zwolennicy Jana Husa i zniszczyli obraz, tak że trzeba go było przemalować (Na pamiątkę zniszczenia pozostawiono znak przeciwny mieczem). Wtedy też wzniesiono gotycki kościół. Obraz — uznawany już wtedy za cudowny — umieszczono w odrębnej kaplicy. Jeszcze raz podkreślamy naszą cześć dla tego obrazu, lecz prosimy pozwolić nam poprzestać na czci, a nie nalegać, byśmy wierzyli w jego niezwykłą „niewidzialną” siłę. Gdyby nawet było prawdą, że obraz jasnogórski malował św. Łukasz na oryginalnym stole z Nazaretu, nie oddawali-

byśmy mu większej czci niż autentycznym częstkom tego drzewa, na którym umarł Zbawiciel Świata. Prosimy jeszcze to przemyśleć. Serdecznie pozdrawiamy.

**Pan Jan Pietrucha z Miechowie** prosi o wyjaśnienie pozornej sprzeczności pomiędzy chronologią biblijną a chronologią naukową. W naszym tygodniku nr 42 z ub. r. informowaliśmy, że na terenie Ojcowa pod Krakowem w tzw. Jaskini Ciemnej znaleziono ślady osadnictwa człowieka sprzed 50 tysięcy lat, a przecież według chronologii biblijnej świat istnieje dopiero ok. 6 tysięcy lat. Jak to pogodzić?

Sprawa jest raczej prosta. Biblia nie jest podręcznikiem historii ani naukową encyklopedią. Jej „nieomyślność” ogranicza się tylko do dziedzin religijnej, do rzeczy związanych z Bożym Objawieniem. Zła przysługę religii oddają ci, co się upierają przy całkowitej bezbłędności Pisma św. także w dziedzinie nauk świeckich, jak historii, archeologii, kosmologii, astronomii czy geografii. Daty stworzenia Adama, kary potopu, wyjścia Izraelitów z Egiptu pozostawmy archeologom, geologom i historykom. Ich wyliczenia są bliższe prawdy niż wyliczenia biblijne. Natomiast Biblii oddajemy pierwszeństwo w tych sprawach, które mówią o Bogu i dziele zbawienia. Pozdrawiamy.

**Pani W. Pawłowska z Łodzi** oburza się na niewłaściwą reakcję kół przesiedleńców i rzymskokatolików w NRF grożących nawet śmiercią autorom znamienego Memorandum Rady Kościoła Ewangelickiego w Niemczech zachodnich z dnia 17 października ub. r. Przypominamy, że Memorandum nosi tytuł: „Sytuacja przesiedleńców i stosunek narodu niemieckiego do wschodniego sąsiada”. Opracowała go „Izba Ewangelickiego Kościoła Niemiec do Spraw Odpowiedzialności Publicznej”. Przewodniczył jej prof. dr Ludwik Raiser z Uniwersytetu w Tubingdzie. Memorandum stanowi pierwszą tego rodzaju oficjalną wypowiedź w historii NRF. Wiadomo, że Kościół Ewangelicki w Niemczech zachodnich reprezentuje 51 procent ludności, w tym znaczną listę uchodźców ze Wschodu. Kościół Rzymskokatolicki w NRF na coś podobnego dotychczas się nie zdobył. Odwrotnie, mamy mnóstwo wypowiedzi przedstawicieli niemieckiego rzymskiego katolicyzmu podtrzymujących tendencje rewizjonistyczne i zagrzewających uchodźców do walki „w obronie prawa do stron ojczystych”.

Zwracamy jednak uwagę, że omawiany dokument nie jest aż tak propolski, jak tego chcą niektórzy publicyści. Twierdzi on błędnie, że zajęcie przez Polskę ziem po Odrę i Nysę było „aktem jednostronnym”, że przetrwanie mieszkających tam Niemców za linię Odra-Nysa było „bezprawne”, że Polska — bez pytania się kogokolwiek „sama sobie wzięła zadośćuczynienie za straty i cierpienia”. A przecież wiadomo, że ziemie te przyznał nam traktat w Poczdamie bez naszego udziału i że przesiedlenie Niemców też nastąpiło na polecenie traktatu poczdamskiego. Dodajmy, że Memorandum wcale nie twierdzi, że należy uznać granicę Odra-Nysa. W tej sprawie pisze dość zawile: „...chodzi konkretnie o sprawę, w jakiej mierze przysługuje wysiedleńcom prawo do powrotu na dawną ziemię ojczystą i w jakiej mierze istnieje prawo domagania się zwrotu oderwanych obszarów”.

Niemniej należy podkreślić dwa momenty zasadnicze. Mianowicie Memorandum domaga się 1) uznania winy Niemców za wywołanie drugiej wojny światowej i 2) uwzględnienia żywotnych interesów Polski, która ma „prawo do życia i do przestrzeni potrzebnej do jej rozwoju”. Wnioskiem autorów dokumentu jest potrzeba pojednania i współpracy z Polską.

Memorandum Kościoła Ewangelickiego w NRF w pierwszym rzędzie jest aktem reli-

gijnym a tylko w następstwach posiada charakter polityczny. A jako akt religijny uchodzić musi w oczach wszystkich chrześcijan za wyraz odważnego głoszenia przykazania miłości bliźniego w duchu Ewangelii. To dowód, że Kościół Ewangelicki w NRF nie zapomniał o swym posłannictwie i właściwych zadaniach. Jesteśmy przekonani, że Kościół Rzymskokatolicki w NRF — nawet po reformistycznym Soborze Watykańskim — na taki gest chrześcijański się nie zdobędzie, bo za daleko zabrnął w politykę.

(W.)

## Z ŻYCIA KOŚCIOŁÓW

*Papież Paweł VI skierował cztery ośrodków pokojowe, wzywające do rozwiązania problemu wietnamskiego, do Przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — N. Podgornego, Przewodniczącego Komunistycznej Partii Chin — Mao Tse-tunga, Prezydenta DRW — Ho Chi Minha i do Gen. Nguyen van Thien.*

★

*Paweł VI przyjął na audiencji biskupa Kościoła Anglikańskiego — Ks. Bp Dr. Falknera Aitisona, przewodniczącego Komisji Kościołów Anglikańskich dla stosunków z innymi Kościołami chrześcijańskimi.*

★

*Wkrótce w Holandii zostanie zwołany ogólnokrajowy synod Kościoła rzymskokatolickiego w celu opracowania uchwał i wprowadzenia w życie, przystosowując je do wymagań sytuacji religijnej w tym kraju, wytycznych II Soboru Watykańskiego.*

★

*W ub. roku rzymskokatolicki duchowny o. Albert Schneider został wybrany wiceprezydentem Rady Kościoła w Nowym Meksyku. Rada Kościoła skupia szereg różnych wyznań chrześcijańskich.*

## KALENDARZ WYDARZEŃ

1.2.1946 r. Rząd RP wydał dekret uznający Kościół Polskokatolicki za legalny związek religijny. Na ogłoszenie tego dekretu Kościół ten czekał 25 lat.

4.2.1505 r. urodził się **Mikołaj Rej z Nagłowic**, zwolennik Kościoła Narodowego, ojciec piśmiennictwa polskiego, autor „Zwierciadła”, „Krótkiej rozprawy między panem, wójtem a plebanem”, obrońca chłopów.

5.2.1928 r. sprofanowano ołtarz, Najśw. Sakrament i kaplicę polskokatolicką w Jaćmierzu.

## STYCZEŃ — LUTY

N	30	4 po Obj. Pańskim, Macieja
P	31	Piotra
W	1	Ignacego
S	2	Matki Boskiej Gromniczej
C	3	Błażeja
P	4	Weroniki
S	5	Agaty



## POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA W WOONSOCKET

Parafianie i goście zgromadzeni przed hudyńkiem kościelnym przed poświęceniem kościoła p. w. Zbawiciela w Woonsocket. Ks. Biskup Józef Soltyśiak i duchowieństwo modlą się przed głównym ołtarzem.



## KARNAWAŁ W RIO



ZAGREB

## Jugosławia – jedno z miast



## Oto co zostało z ongiś świetnej Kartaginy



Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 28-97-84; 29-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 – Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie – 26 zł, półrocznie – 52 zł, rocznie – 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40% droższa – przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 78, 19,70 DM, 23,40 NF, 1,13,6 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 75; dla Australii 2,10,5 LA, 20,4 LE). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literatury Religijnej PKO Nr 1-14-147290. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Zakłady Wkłęsłodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. Zam. 33. E-24.